THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie .... [illegible]
Półrocznie .... [illegible]
Za granicami St. Zjedn. .... [illegible]
Pojedynczy numer .... [illegible]

Deus et Patria! — ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. — Bóg i Ojczyzna!

No 34 — Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 24-go Sierpnia 1905, (August 24) — Rok VII



Przybycie Jego Ekscelencyi Arcybiskupa Symona do Pittsburga,

Miasto Pittsburg zaszczycone zostało dnia 21go Sierpnia przybyciem tutaj Jego Excellencyi, Arcybiskupa F. A. Symona.

Dla Polaków tutejszych radość to niezmierna, oglądać Gościa tak dostojnego tak dawno wyczekiwanego! To też Polonia tutejsza przyjęła Jego Excellencyę z niezmiernym entuzyazmem.

Pomimo tego, że data przybycia Dostojnego Gościa została zupełnie dla nas niespodzianie zmieniona z soboty (19go) na poniedziałek, przez co program przyjęcia uległ zupełnej zmianie, — pomimo to i w poniedziałek zebrało się bardzo wiele Polonii i szczerze a serdecznie Gościa witano.

Wszystkie domy polskie, którędy miał Arcybiskup przejeżdżać, udekorowano pięknie w chorągwie polskie, papiezkie i amerykańskie.

Towarzystwa rycerskie uniformowane z parafii św. Stanisława Kostki, Niepokal. Serca Maryi i Naj św. Rodziny, udały się w uroczystym pochodzie do Stacyi Union Depot a ustawiwszy się w ordynku po obu stronach Grant ulicy, oczekiwały przybycia Dostojnego Gościa. Większa część Polonii wyczekiwała Jego Excellencyi na stacyi Union Depot, ile, że było oddawna w gazecie głoszone że tam Jego Excellencya przybędzie, — tymczasem (dzięki niezaradności Komitetów na Zachodzie) zaszła nagła i niespodziewana dla nas zmiana i Gość Dostojny przybył koleją na stacyę Lake Erie na Południowej Stronie. Lecz i tam zebrała się znaczna liczba Polonii i ta zaraz na wstępie Go powitała.

Jego Exscellencya przybył do stacyi L. E. o 7ej godzinie z miasta Youngstown, dokąd po Niego jeździli księża: Tomaszewski, Smełsz i Górzyński; towarzyszył Arcybiskupowi rozumie się, urzędowy jego sekretarz, monsignor Fiori. Z dworca udał się J. E. czterokonnym powozem do miejscowego Biskupa N. ks. Canevina; towarzyszyli Mu księża: Smogór ze Steubenville, Robaczewski z Dillonvale, Musiała i Lekston z Wheeling, Polaski z Oil City Klonowski z Wilkes Barre,

Szpotański z Hudson, Mons. M. Miskiewicz ze South Side, Gorzyński z McKeesport, — Smełsz, Tomaszewski, Kwapuliński, Retka, Willms, Sonnefeld, Rachwalski z Pittsburga; Kozłowski ze South Side, Tarkowski z Braddock, Kubacki z Ambridge, Rykaczewski z Glenn, Jastrzębski z Carnegie, Krupiński z Mamouth, Świec z Mt. Pleasant, Ostaszewski, Odziemczewski, Kopera, Młynarczyk, Andrzejewski, Orzechowski, Garstka i inni (podajemy spis jak otrzymaliśmy).

Po krótkiej wizycie u biskupa Canevina, udał się Gość Dostojny znów powozem w towarzystwie wszystkich księży do plebanii parafii św. Stanisława Kostki, gdzie oczekiwały Go Bractwa i Towarzystwa kościelne.

— Uroczystemu pochodowi przodowały z muzyką i chorągwiami rycerskie Towarzystwa Strzelcy św. Jadwigi dwa oddziały, Gw. św. Antoniego, Rycerze św. Michała, 2 oddziały, Czerwoni Hussarze i Gwardya Jana Sobieskiego. — Towarzystw w przyjęciu Arcybiskupa brało udział 15 a ludu wiernego jakie 10 tysięcy.

Ulica Penn Avenue od 11ej aż do 22giej i dalej była pięknie udekorowaną i illuminowaną (oświetloną) bengalskimi ogniami i rzymskimi świecami. Pochód utrzymywali w pełnym porządku zdolni marszałkowie na koniach jadący. Ulica Penn tak przepełniona była ludem, że trudno się było przecisnąć, a policya miała dosyć do roboty, aby Pochodowi utorować drogę.

Najdostojniejszy Arcypasterz przybył na plebanię par. św. Stanisława Kostki około pół do dziewiątej, obrócił się na progu do ludu zapełniającego plac przed plebanią i koło plebanii i udzielił nam błogosławieństwa. Na wstępie do plebanii przyjmowały Go dzieci szkolne i Siostry Nazaretanki, a chór miejscowy, pod dyrekcyą p. L. Kramp odśpiewał pieśni powitalne.

Krótko po godzinie 9ej udał się Arcypasterz do kościoła św. Stanisława wraz z wszystkiemi księżmi. — Tam przywitany został z choru śpiewem „Ecce Sercerdos" — a od stopni ołtarza powitał Delegata piękną przemową w imieniu tutejszej Polonii Wny Ks. Jan Górzyński, prob. z McKeesport, Pa.

Delegat-Arcypasterz odpowiedział na to niezmiernie dźwięcznym i pociągającym głosem, pozdrawiając Polonię tutejszą „jako Rodak i Biskup. Jako Rodak, pozdrawiający nas od całej ukochanej naszej Ojczyzny, od rzek Jej i dolin, od pól wonnych naszych rodzinnych, od gór naszych i równin, od kościołów i od Matki naszej Częstochowskiej. Jako Biskup pozdrowił nas od Ojca św. Papieża, od kościołów i katakumb i innych katolickich pamiątek Rzymu, stolicy katolicyzmu.

Po powitalnych tych przemowach udzielił nam Arcypasterz najprzód błogosławieństwa apostolskiego od Papieża, a potem Błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Podczas tego Nabożeństwa asystowali Arcypasterzowi: ks. Siwiec i ks. Kwapuliński.

Po skończonem Nabożeństwie udał się J. E. do plebanii.

Wiele splendoru dodał całej uroczystości ten szczegół, że znany tu urzędnik bankowy, br. Horodyski towarzyszył Jego Excellencyi w kościele i na plebanii, ubrany w przepyszny polski szlachecki strój narodowy, w którym wyglądał wspaniale, bo też chyba nie ma na świecie piękniejszego nad ten stroju! Kontusz, żupan, pas lity złocisty a u pasa karabela polska, toż to strój najwspanialszy! To też amerykanom omal oczy nie powypadały z podziwu.

Angielskie tutejsze gazety szeroko opisały tryumfalny wjazd Jego Excellencyi, — ale przewrotni reporterzy, musieli jak zwykle, popisać banialuki co się tyczy tego, co Jego Excellencya może lub niemoże. — Jakiś irlandzki reporter miał gadać w pewnym salunie, że polski ksiądz nie może zostać biskupem w Ameryce, chyba żeby był bardzo bogaty i miał wielki „pull" (wpływ) polityczny.

Pomieszało się widać w głowie tym zarozumiałym irlandom....!

Rozkład wizyt Arcybiskupa, o ile nas księża zawiadomili jest następujący:

Wtorek: Polska Ochronka w Emsworth, — Środa: Mt. Pleasant i Mammoth, — Czwartek: Saint Vincents Abbey, Piątek par. Niepokal. Serca Maryi w 13ej Wardzie w Pittsburgu, — Sobota wieczorem: par. Najśw. Rodziny przy 41ej ul. w Pittsburgu, — Niedziela poświęcenie Kościoła w Braddock, a wieczorem odwiedzi J. E. polską parafię w McKeesport, Pa; Poniedziałek: par. św. Józefata na South Side, — Wtorek: par. św. Wojciecha na South Side.

Z Wojny Japonsko-Rosyjskiej.

Z pola walki w Mandżuryi nie ma żadnych prawie wieści, za to cały świat wyczekuje bardzo ciekawie, co ostatecznie uradzą w Portsmouth reprezentanci Rossyi i Japonii. — Gazety tutejsze, rozumie się, — przepełnione są wrzekomemi sprawozdaniami o tem, co mówił Witte lub Komura albo inni pomniejsi urzędnicy tych poselstw pokojowych, — ale mało jest w tem prawdy, — gdyż wiadomem jest od początku tych obrad, że poważni ci urzędnicy nie mogą, ani nie chcą rozgadywać się o tem, co między nimi zaszło. — Amerykańscy jednak reporterzy rozwodzą się szeroko po gazetach i bają duby smalone o tem co posłowie pokojowi niby uradzili.

Tyle jednakże jest dziś (środa dnia 23go) wiadomem, że ugodzono się wzajemnie co do kilku punktów pokojowych, lecz gdy w zeszły piątek, dnia 17go przyszło do rozpraw nad tem czy Rossya ma Japonii zapłacić kontrybucyę i zrzec się na zawsze wyspy Sachalin, — na tym punkcie narady utknęły bo Witte, przedstawiciel cara moskiewskiego, nie chce wcale o tem słyszeć i ciągle powtarza: „Nie zapłacimy kosztów wojennych (kontrybucyi) ani kopiejki! Ani kopiejki!..

Tymczasem japończyk Komura oświadczył że od tych żądań nie może ustąpić.

— Od tej chwili aż do środy nic więcej nie uradzono ani nawet na narady się nie zbierano, a tymczasem obaj posłowie telegrafowali do swoich cesarzy o dalsze instrukcye, — ale te do tej chwili (środa) jeszcze nie nadeszły, i jeżeli moskale nie ustąpią to narady zostaną zerwane, — a wojna krwawa w Mandżuryi zawrze na nowo.

— Upór ten moskiewski wywołał wielkie zaniepokojenie u mocarstw europejskich, a większe jeszcze zaniepokojenie i rozczarowanie u prezydenta Roosevelta, który wtrąciwszy się tak nahalnie do tej sprawy, chciałby koniecznie, by choć nawet zmusić sobie strony do pokoju, a przez to zyskać światową dla siebie sławę, o którą mu tak wielce idzie, więcej może niż o prawa ludzkości i o zakończenie wojny.

— To też Roosevelt robi co tylko może, aby delikatnie zmusić posłów do ugody; nawet biedak spać po nocach nie może i w nocy z 17go na 18go sierpnia telegrafował do Wittego, aby tenże sam przybył do prezydenta, lub aby wysłał innego jakiego moskala. Witte wysłał barona Rossena i ten naradzał się z prezydentem Rooseveltem całe popołudnie ostatniej soboty. Prócz tego prezydent ciągle siedzi przy telegraficznym aparacie i telegrafuje lub telefonuje do Portsmouth do moskiewskich posłów, namawiając ich do zgody. — W tem wszystkiem jest rzeczą widoczną, że Roosevelt sprzyja bardziej Rosyi niż Japonii.

Posłowie japońscy zachowują się wobec tego wszystkiego z wszelką godnością i milczą; — przeciwnie zaś, moskale gadają ciągle i wygadują przeciw Japonii, skarżą się w gazetach na Japonię i czynią wszystko aby tylko u świata wzbudzić dla Rossyi politowanie a Japonię zohydzić jaknajbardziej. — Znana to jest moskiewsko mongolska taktyka! Oni są niewinni uciśnieni!?......

— Gdy prezydent Roosevelt przekonał się, że jego wtrącanie się nie pomaga wiele, zrobił znów nową propozycyę, a mianowicie, aby całą sprawę narad o pokój przenieść do Haagi, do Hollandyi, przed międzynarodowy Kongres pokojowy. Moskalom w to graj, gdyż zyskaliby kilka miesięcy czasu; Japończycy jednak mieli odpowiedzieć, że oni tu nie przybyli na zabawkę, lecz na poważne narady i jeżeli tu moskale nie zawrą pokoju, to będą pon muszieli jechać do Tokio i większą wtedy kontrybucyę zapłacić.

Gdy po odjeździe Rosena z mieszkania prezydenta, Roosevelt zażądał aby i japończycy przybyli do niego na narady, ci odpowiedzieć mieli, że bez tego się obejdzie.

— Razem z prezydentem wywierają wielki nacisk na posłów: rząd francuzki i pruski; jedna tylko Anglia popiera japończyków, — a gazety angielskie szeroko rozpisują się o tem że żądania Japonii są słuszne i niezbyt wygórowane.

— Znowu dnia 22go prezydent Roosevelt wysłał poufnego swojego urzędnika do Portsmouth i ten naradzał się długo z Wittem, reprezentantem moskiewskim. Co uradzili? jeszcze nie wiadomo. Reporterom powtarza ciągle Witte: „Rossya nie zapłaci kontrybucyi ani kopiejki! ani kopiejki!....

— We wtorek późnym wieczorem nadeszły z Reterburga do Portsmouth długie telegramy szyfrowe. Pracują nad odcyfrowaniem ich bardzo skwapliwie sekretarze Wittego. We środę rano jeszcze nie wiadomo co telegramy zawierały. W każdym razie w tych dniach nastąpi albo pokój albo całkowite zerwanie narad nad układami.

NIEPOKOJE w Rossyi i w Polsce.

Car moskiewski nareszcie namyślił się i wydał dnia 19 sierpnia ukaz obiecujący (?) zwołanie „Gosudarstwiennoj Dumy," czyli jakowegoś parlamentu, — który, — jeżeli car będzie w dobnym humorze, zostanie zwołany kiedyś w połowie stycznia przyszłego roku. Przedstawicieli swoich czyli posłów będzie się wybierać na przeciąg 5 lat, — ale wyborcami mogą być tylko ludzie bogaci. Aby można głosować na posła do Dumy, trzeba mieć majątek wartości 15,000 (wyraźnie: piętnaście tysięcy) rubli! To znaczy, że nie cały naród dostąpi tego przywileju, tylko bogacze, bo w Rosyi 15,000 rubli to już wielki majątek. Tym sposobem wszyscy niemal chłopi, rzemieślnicy, mieszczanie i wogóle miliony i miliony ludności wykluczone są od tego nawet wątpliwego i niepewnego przywileju wrzekomych ulg i „wolności!"

Prócz tego w ukazie owym „miłościwym" (?) obszedł się haniebnie car z Polską i Finlandyą, gdyż wyraźnie zaznaczył, że przywileje owe nie dotyczą ani Polski, ani Finlandyi, ani Syberyi, Turkestanu lub Kaukazu! i że dla tych „prowincyi" obmyśli się osobne prawa!

Przez to poniżył car Polskę, przyrównując ją do dzikich krajów Syberyi, Turkestanu i t. p. dziczyzny!....

Ale nawet i Rosyanom, moskalom, nie wiele car obiecuje, gdyż zaznaczył, że owej Damie, owemu komedyanckiemu „parlamentowi" wara się wtrącać do rządu! Im tylko wolno będzie pokornie przedstawiać różne projekta a dopiero car autokrata raczy rozsądzić czy warto się nad tem zastanawiać!....

Cała ta komedya z parlamentem urządzoną została aby obudzić jakoś kacapów w tej chwili gdy w Portsmouth rozstrzygają się losy pokoju lub wojny, i aby Japończyków przestraszyć kacapskim patryotyzmem.

To też w Rosyi przyjęto ten ukaz z niedowierzeniem i rewolucyoniści robią dalej swoje.

— W Carskiem Siole zbuntował się dnia 22 sierpnia cały pułk huzarów, wyrzucił z koszar podoficerów którzy gemojnów okradali, jak zwykle w Rosyi. Co się dalej stało, gazety nie donoszą.

— W Kiszyniewie explodowały dnia 17 sierpnia tajemne magazyny dynamitu, należące do żydów-rewolucyonistów.

— W Bessarabii, nad granicą rumuńską, buntuje się cała ludność wiejska.

— W Częstochowie zastrzelił ktoś dwóch policyantów dnia 17go sierpnia.

— W Warszawie ogłoszony został ogólny strajk dnia 21 sierpnia i to strajk na całą Polskę. Na kolei Nadwiślańskiej rzucili prace dnia tego wszyscy robotnicy. Również tego dnia zastrajkowali robotnicy w Łodzi, Pabjanicach i w Zgieru. Tego samego dnia w Warszawie uderzyło na policyę 80 socyalistów, poczem kozacy uśmiercili ich ośmiu

— W Moskwie odbywają się liczne zgromadzenia ludności, na których potępiają ostatni ukaz carski o wrzekomym parlamencie i namawiają do rewolucyi. Aresztowanych zostało nawet wielu żołnierzy.

— W Łodzi były dnia 23 sierpnia krwawe zaburzenia.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	dol. 558.10
N. N.	1.00
Przyjaciel sierót	1.00
Na pewnej zabawie	3.50
Przyjaciel sierót	5.00
Ks. N. N.	10.00
N. N.	5.00
N. N.	1.00
Kolekta w kościele św. Wojciecha w Pittsburgu S. S.	23.87
N. N.	2.00
Kolekta w Woods-Run	3.50
Kolekta na pewnej zabawie	21.00
N. N.	3.00
Na chrzcinach u państwa J. Zbierajewskich (na wniosek p. Jana Maciejewskiego)	4.00
N. N.	5.00
Kolekta w parafii Matki Boskiej New Kensington Pa.	43.00
Z przedstawienia „Mazepa" Tow. Filaretów z Kollegium Ducha św.	100.00
N. N.	5 00
N. N.	5.00
Z parafii św. Ignacego, w Glenn Penna.	6.00
Na chrzcinach u państwa Gaców (na wniosek dwóch braci Gaców)	8.46
Na chrzcinach u państwa Fr. Homaników (na wniosek p. Fabiańskiego, Duquesne, Pa.	5.50
Razem	dol. 820.67

Podziękowanie.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

Towarzystwu Filaretów w kolegium św. Ducha niech Bóg wszechmogący wynagrodzi obfitem błogosławieństwem w studyach, za ich prace i poświęcenia się dla biednych sierót.

Bóg zapłać!

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
żebrak dla sierót.

Zaproszenie

NA POŚWIĘCENIE POLSKIEGO KOŚCIOŁA W BRADDOCK, PA.

Wszystkim Rodakom w Pittsburgu i okolicy donosimy z radością, że nasz nowy, wspaniały polski kościół w Braddock, Pa., zostanie poświęcony w niedzielę, dnia 27 sierpnia, bieżącego roku. Zaznaczamy przytem z radością, że aktu poświęcenia dokonać ma Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Symon, Wysłannik Ojca św. do Polaków w Ameryce. Na tę tak wielką uroczystość zapraszamy wszystkie Bractwa i Towarzystwa polskie z Pittsburga i okolic. Wysłaliśmy osobne zaproszenia na tę uroczystość do wszystkich tych Bractw i Towarzystw, których mamy adresy, ale również serdecznie zapraszamy przez gazetę i te wszystkie Bractwa i Towarzystwa, do których nie wysłaliśmy zaproszeń z powodu nieznajomości ich adresów. Prosimy bardzo: Przybądźcie szanowni Bracia, czyście otrzymali osobne zaproszenie listowne czy nie! Stawmy się wszyscy, aby wziąść udział w tej uroczystości!

Ponieważ nie możemy wiedzieć dokładnie o której godzinie przed południem zawita do nas do Braddock Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Symon, — więc nie możemy Towarzystwom oznaczyć dokładnie godziny, o której rozpocznie się parada i obrządek poświęcenia kościoła. Pewną jednak jest rzeczą, że ceremonie te rozpoczną przed południem, a zatem radzimy zamiejscowym Towarzystwom, aby raczyły stawić się w naszem mieście co najpóźniej o godzinie 10 rano. Pociągi z Pittsburga najstosowniejsze na to będą: z Union depot o godzinie 8:35 albo o 10 rano, ze stacyi Baltimore & Ohio o godz. 8:40, lub ze stacyi Lake Erie o godzinie 9. A także można zajechać wygodnie z Pittsburga do Braddock tramwajami (karami) elektrycznemi, których bardzo wiele kursuje.

Z uszanowaniem, w imieniu Komitetu,
Filip Kanarkowski.

Program uroczystości w Braddock, Pa.

Generalni marszałkowie i adjutanci.
1-sza Dywizya Towarzystwa z parafii św. Stanisława Kostki z Pittsburga.
2-ga Dyw. Tow. par. Najśw. Rodz.
3-cia „ „ „ św. Wojciecha
4-ta „ „ „ św. Józafata
5-ta „ „ „ z Carnegie i (Glen
6-ta „ „ „ z McKeesport
7-ma „ „ „ z Homestead i (Duquesne.
8-ma „ „ Litewskie z Braddock i Homestead
9-ta „ „ Słowenskie z par. (św. Mich. Arch. z Brad.
10-ta Sokoli z Pittsburga, Braddocku i okolicy.
11-ta Tow. miejscowe
i 12 te Powozy.

Parada rozpocznie się zaraz po nabożeństwie i przejdzie ulicami Washington, Talbot i Main.

Hołd zasłudze!

Korzystając z okazyi 50 rocznicy urodzin, znanego ogólnie pracownika na naszej niwio narodowej, ob. Konstantego Małłka, wielce zasłużonego zwłaszcza dla rozwoju naszej pieśni polskiej w Ameryce, grono obywateli milwauckich postanowiło uczcić jego 30 letnią pracę na tem polu i urządziło w niedzielę, 20go sierpnia, piękną uroczystość.

Solenizant i jubilat urodził się dnia 26 sierpnia 1905 w Wałdowie, w Prusach Zachodnich.

Uczęszczał do szkoły elementarnej tamże a do gimnazyum w Chojnicach.

Do Ameryki przybył w roku 1872 najpierw do Chicago. Języka angielskiego uczył się w St. Mary's, Ky., i w seminaryum w St. Francis.

Pierwszą posadę organisty i nauczyciela objął w parafii św. Wojciecha w Chicago roku 1875 i założył tam chór kościelny i narodowy — w roku 1877 był założycielem Harmonii w parafii św. Trójcy w Chicago. W roku 1880 wyjechał do Northeim, Wis., i tamże poślubił pannę Florentynę Kołduszyk. W tymże roku był delegatem na pierwszy sejm Związku Nar. Pol. W roku 1883 przybył do Milwaukee, Wis., do parafii św. Jacka, gdzie dotąd pracuje.

Założył chór św. Jacka, chóry narodowe Harmonia, Kalina, Stella F. Chopina i Lutnię na kępie.

Obrany na sejmie Związku N. P. w St. Paul w roku 1887 prezesem Skarbu Narodowego piastował godnie ten urząd lat kilka. Był z bratem swoim Antonim, założycielem Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce i tegoż kilkoletnim prezesem, sekretarzem jeneralnym i bibliotekarzem. W życiu politycznym brał czynny udział. Był U. S. gauger'em przez 4 lata, 2 lata aldermanem 14 wardy a 4 lata w biurze gruntów publicznych Stanu Wisconsin w Madison. Był także radcą szkólnym przez 5 lat.

Opiekował się zawsze śpiewem i sceną polską, biorąc czynny udział w życiu publicznym na każdym kroku.

Na owacyę jaką mu w zeszłą niedzielę urządzili rodacy, zasłużył w zupełności.

Z żalu, że kazano jej powrócić do kraju — umarła.

New York, 17go sierpnia. — S. Weinsock oświadczył wczoraj, że śmierć jego żony spowodowali urzędnicy emigracyjni na Ellis Island. Weinstock 4 lata temu przybył do Ameryki i oszczędził tyle pieniędzy, że wystarczyło na sprowadzenie żony z kraju do Ameryki.

Kobieta przybyła do New Yorku, lecz urzędnicy zdrowia oświadczyli jej, że musi z powrotem wracać do kraju, gdyż chorych na serce nie przyjmuje się do Ameryki.

Kobieta zmarła krótko po zawiadomieniu przez urzędników emigracyjnych. Weinsock zaprotestował przeciw akcyi urzędników.

———

Newburg, 19 sierpnia. — Dla tego, że Stefan Leski rozstrzygł grę na niekorzyść Geo. Toate, za to został wczoraj w Roselen przez tego ostatniego pchnięty nożem w piersi. Leski stał we drzwiach swego domu przypatrując się grze. Powstała dyspnta o zwycięstwo w grze i zapytano się Leskiego o decyzyi, L. zadecydował na niekorzyść Toatego, który przegrał małą sumę pieniędzy.

To tak rozgniewało T., że skoczył do Leskiego i wpakował mu nóż w piersi. L. wyzdrowieje a T. znajduje się obecnie w celi więziennej.

SZKOLNICTWO I WYCHOWANIE

REFERAT

WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO NA III KONGRES FEDERACYI POLAKÓW-KATOLIKÓW W AMERYCE

OPRACOWAŁ

KAROL H. WACHTEL

Redaktor "Narodu Polskiego".

CZĘŚĆ TRZECIA.

WYCHOWANIE.

(Ciąg dalszy).

Organizacyi z takiemi zasadami nie brak nam wcale, wzywamy do nich gorąco całą młodzież polską w nadziei, że głos nasz nie przebrzmi bez celu, ale odbije się w piersiach młodych naszych braci i zachęci ich do pracy narodowej na niwie stowarzyszeń.

Oprócz instytucyi dużych i poważnych o tendencyach i stanowisku wybitnie społecznem, o jakich mówiliśmy dotychczas, posiada Polonia amerykańska znaczną ilość przeróżnych towarzystw, które wychodzą z tego samego patryotycznego założenia, co wielkie organizacye, wyrastając często nawet na ich łonie, podjęły specyalnie pewne tylko pojedyńcze działy pracy duchowej wśród rodaków, kształcą i propagują jakieś poszczególne nasze upodobania i dążności. Do takich stowarzyszeń należą liczne nasze kółka literackie, biblioteki i czytelnie, towarzystwa śpiewacze, teatralne, wreszcie stowarzyszenia wojskowe i gimnastyczne, jak „Sokoli." O nich wszystkich da się powiedzieć ogólnie, że o ile stoją na religijno-narodowej podstawie, o ile zgadzają się z tem założeniem prawdziwie dobrych organizacyi, o tyle godne są jak najgorętszego poparcia, ze strony młodzi naszej, jak też całego ogółu, który swe młode zastępy jak najliczniej ku nim kierować powinien.

Towarzystwa te są nam wysoce potrzebne i użyteczne, tworzą bowiem dla młodych niejako przygotewanie do pracy w dużych, o społecznym charakterze instytucyach; gdyż młódź dorastająca i dorosła, pracująco sumiennie w wyżej wymienionych kółkach i stowarzyszeniach, będzie też z pewnością sumienną i wobec poważnych obowiązków obywatelskich, jakie czekają ją w życiu publicznem. Dlatego polecamy usilnie, by wszyscy, mający wpływ na młódź naszą, organizowali ją w towarzystwa o charakterze patryotycznym, by ją do towarzystw takich zgarniali, a tem samem uchronią ją od pokus i wpływów obcych, a zyskają chętnych pracowników dla sprawy narodu.

Wreszcie jeszcze jedna jest korzyść z tego rodzaju stowarzyszeń, którą również z naciskiem podnieść tu wypada: Oto stowarzyszenia te kształcą już z racyi swej natury przeróżne nasze uzdolnienia i przymioty intellektualne, które kultywowane na gruncie właściwym, dobrze narodowi służą i wysoki mu pożytek przynoszą. Więc kółka literackie, kształcą nasz krytycyzm i i wyrabiają smak literacki, a nawet budzą zdolności i zamiłowania twórcze, tak bardzo pożądane; kółka teatralno-amatorskie, należycie pojęte i prowadzone, działają przystępnie w kierunku ogólno kształcącym na bardzo szerokie masy społeczeństwa, wpływ ich zaś bywa przyjmowany najchętniej i znaczy się bardzo dodatnimi skutkami; koła śpiewacze znów propagują muzykę i pieśń polską: służą ku Bożej chwale w kościele, a ku chwale Ojczyzny podczas obchodów i uroczystości narodowych; czytelnie i biblioteki to krynice dobrego przykładu i nauki, połączonej z pożyteczną rozrywką, krzewiące zamiłowanie do mowy ojczystej i wspaniałych dzieł w niej stworzonych. Wszystko to jest tak piękne i tak podniosłe, że zdawałoby się iż niema najmniejszej potrzeby, ażeby aż zachęcać i ciągnąć młódź naszą do łączenia się z tak pięknemi stowarzyszeniami.

A jednakże potrzeba ta jest aż nadto aktualną: ze smutkiem przyznać nam przychodzi, że młode pokolenia polsko-amerykańskie garną się gdzieniegdzie chętniej ku obconarodowym, ku angielskim towarzystom i organizacyom, aniżeli ku swojskim, ku polskim. Pochodzi to z natury usposobienia powszechnie tu panującego, i to nietylko wśród polskiej narodowości, usposobienia, skłaniającego się do assymilacyi z większością. Rzecz to zrozumiała wprawdzie, nie mniej jednak niekorzystna dla nas i słabość charakteru u poszczególnych osobników zdradzająca, a w interesie naszym leży, abyśmy jej podlegli jak najmniej! Dlatego akcya w kierunku zachowania naszej odrębności narodowej winna być przez całe prowadzona społeczeństwo: podjęły ją stowarzyszenia, pomagać mają rodziny i rodzice, którzy okażą najlepiej tę pomoc, skoro bronią dziatwę swą od wynarodowienia, będą nakłaniać ją i zapisywać do towarzystw polskich a zarazem będą zwracali uwagę, by młodzi obowiązki członków tych stowarzyszeń wypełniali chętnie i skrupulatnie.

Z drugiej strony wezwać należy i te nasze stowarzyszenia i kółka wszelakie, aby działalność ich nie była czczą i jałową, by nie istniały one na papierze tylko, lecz pracowały istotnie w obranym kierunku i postępowały widocznie: nic tak nie zachęca do wstępowania, jak gdy się widzi, iż instytucya dana prosperuje należycie i żywotnie; to najdzielniejszą jest dla wszelkich stowarzyszeń agitacyą, o tem też pamiętać mają organizacye i towarzystwa polskie równie, wielkie jak i o mniejszych rozmiarach. Niech więc biblioteki i czytelnie funkcyonują porządnie i rozporządzają stosownym inwentarzem; kółka literackie niech istotnie członków swych kształcą w piśmiennictwie rodzinnem, a działalność ich niech oznacza się czemś więcej, niż.... kiepskim „koncertem," czy „wieczorkiem," wyglądającym na egzamin dzieci szkolnych—raz na rok urządzonym; amatorskie teatralne towarzystwa niech pamiętają, że mają poprawiać a nie psuć gust i smak artystyczny widzów; niech tedy dobierają sztuki przedewszystkiem polskie, dostępne i zrozumiałe, a niech nie porywają się na rzeczy zbyt wysoko stojone, które w ich interpretacyi wychodzą jak dziwolągi i parodye. O to wszystko mają dbać nasze kółka, towarzystwa i stowarzyszenia, oraz ich zarządy, których rzeczą jest piecza około spełnienia zadań, przez dane grono podjętych. Gdy te nasze sympatyczne instytucye będą istotnie prosperować dobrze, z pewnością zwiększy się bardzo rychło frekwencya ich członków, na czem skorzystają one same i całe nasze społeczeństwo.

Zanim rzecz o stowarzyszeniach zakończymy, pragniemy jeszcze osobno choć pokrótce pomówić o stowarzyszeniach gimnastycznych i sportowych, a zwłaszcza o naszych sympatycznych drużynach sokolich!

„W zdrowem ciele—silny duch," powiada znane przysłowie, które dewizą być powinno wszystkich naszych towarzystw gimnastycznych. Towarzystwa te są dobre, pożyteczne i pożądane—to najmniejszej nie ulega wątpliwości, hartują bowiem ciało, dają mu siłę, sprężystość i wytrzymałość, tem samem podnoszą stan zdrowotny, stan sił fizycznych pokolenia bieżącego i przyszłych, one też wyrabiają śmiałość i odwagę — która kiedyś bardzo nam może być potrzebną;.... są więc dobre, pożyteczne i pożądane, ale.... chodzi nam właśnie o owego ducha, który ma w tem zdrowem ciele zamieszkać, ponieważ zaś duch ten na razie niestety szwankuje, przeto pozwolimy sobie poniżej skreślić kilka uwag i w tej także kwestyi. Otóż przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że nasze towarzystwa gimnastyczne i sportowe popadają bardzo często w jednostronną ostateczność, kształcą bowiem absolutnie nic innego, jak tylko mięśnie, jak owo ciało, o duchu zaś zapominają z kretesem, czem chybiają zupełnie głównego celu swego istnienia i powołania. My przecie powinniśmy wiedzieć, co robimy i dlaczego, w jakim celu i z jaką przewodnią ideą nad czemś pracujemy, tymczasem bywa u naszych gimnastyków bardzo często, że „trenują się" i ćwiczą zapalczywie, dochodzą nawet do iście cyrkowej wprawy w przeróżnych łamańcach i koziołkach i.... na tem koniec ... i nic więcej, innych zalet ich pracy nie widać!.... W to samo popadają często i „Sokoli" z tym dodatkiem, że oprócz rozmaitych sportów i ćwiczeń uprawiają oni z zamiłowaniem także jeszcze spory z duchowieństwem, które uważają za zbyt względem siebie surowe, a które (duchowieństwo) ich znów ma za zbytnio liberalnych.

Jest to bardzo niewłaściwe i bardzo niedobre: inaczej też zupełnie kwestya ta w Ojczyźnie wygląda. Tam „Sokoli," a w każdym razie ogromna ich większość, to rodzaj, albo zadatek wojska narodowego, duch jego żywy i pełen zapału patryotycznego, tam ćwiczenia, zloty i popisy są nie na to, by tresować ludzi, jak pudle, albo wyścigowe konie i tresurą tą się popisywać, ale mówią one krajowi: „patrz Ojczyzno, dla Ciebie pracujemy, spojrzyj i oceń postępy kierowane ideą tradycyi Twoich." Tam wszelkich dobrych czynów inicyatywa z sokolich gniazd się zrywa, czy obchód patryotycznej rocznicy, czy wiec ludowy, czy decyzye, albo rezolucye w jakiej ogólno polskiej kwestyi—we wszystkiem prym trzyma „Sokolstwo," wszędzie czynne, do pracy narodowej pierwsze. (*

U nas niestety nie słychać o tem wszystkiem; u nas inaczej, nasi „Sokoli" zbyt się przeważnie rozmiłowali w gimnastyce tak, iż zapomnieli, ku czemu to ona jest stworzoną, jaki jej cel właściwy i racya bytu. Zato wojują z duchowieństwem, a tego znowu niema w Ojczyźnie na pochwałę tamtejszego „Sokolstwa." W Polsce „Sokoli" parafiami się nie waśnią, tam zgoda i harmonia panują i ustępstwo jest rycerskie względem tego, co jest wyższe, tam też i księża ochotnie do drużyn sokolich przystępują sami i popierają je na każdym kroku; a czemu tak jest? Bo tam tradycye żyją, tam jest ów prawdziwie zdrowy, silny duch w zdrowem ciele.

U nas, powtarzamy, jest pod każdym względem gorzej, choć przecie Sokolstwo polsko-amerykańskie wzorowało się na ojczystem nie wchodźmy jednak w powody, jakie wywołały ową niekorzystną dla nas różnicę w porównaniu, niech tylko „Sokoli" nasi zechcą rady nasze, z serdecznej wypływające życzliwości, przyjąć i niech nad niemi zastanowią się poważnie. „Sokoli" nam tu być powinni istotnie myśli patryotycznej sokołami, oni nam mają przodować, podnosić, wzmagać siłę ramion, a zarazem krzepić moc myśli; niechże więc dbają, by ciało ich nie było bryłą mięśni, ale niech uczynią zeń zdrową siedzibę twórczego ducha, który ma być dla Ojczyzny naszej ożywczem tchnieniem zmartwychwstania. Więc obustronnymi niech będą w swej pracy, a zwłaszcza niech pracą ich kieruje wola dobra i szlachetna, godna naszych Ojców, co walczyli za Ojczyznę z bronią w ręku, godna i pełna ich tradycyi. Rycerskość „Sokołów" niech nie przejawia się samowolą i brutalnem nieposzanowaniem świętości; takie bowiem popędy i taki sposób myślenia rycerskimi wcaleby nie były: przymiotem prawdziwego rycerza była między innymi zawsze i wszędzie—nawet u pogan—wiara i cześć dla niej i dla jej kapłanów, czyżby więc polsko-amerykańskie Sokolstwo chciało odepchnąć od siebie ten zaszczytny przymiot prawdziwej rycerskości?!

Nie przypuszczamy tego ani na chwilę i wolimy tłómaczyć sobie częste spory między „Sokołami" a duchowieństwem tem, iż pochodzą one z poduszczeń prywatnych i zawiści pojedyńczych, a obu stronom niechętnych osobników, ale nie myślimy, aby nasi polscy „Sokoli," ci przyszli rycerze naszej wolności, chcieli pracując dla Ojczyzny, waśnić się z przodownikami w pracy około zdobycia tej wolności, którymi tu w Ameryce są bezsprzecznie polscy księża katoliccy. Wreszcie i sam już zmysł praktyczny nakazuje „Sokołom" iść ręka w rękę z duchowieństwem, boć przecie ono steruje tu ogółem naszym, a skoro księża „Sokolstwo" poprą, to zastępy poszczególnych drużyn pomnożą się wnet stokrotnie i dopiero wtedy praca dobra i poczciwa w założeniu swem, pójdzie dobrze, poczciwie, a raźno. Duchowieństwo też niczego wielkiego nie wymaga od Sokolstwa żąda tylko uznania i respektu dla religii i jej reprezentantów, to nie wiele i chyba łatwo spełnić to żądanie; to też wyrażamy niechybną nadzieję, że porozumienie Sokolstwa naszego z duchowieństwem jest tylko kwestyą niedalekiej przyszłości, czego też sobie gorąco życzyć należy.

Dla dokończenia zupełnego obrazu naszych stowarzyszeń musimy jeszcze rzec choćby tylko słów kilka o polskich tak zw. wojskowych towarzystwach. Instytucye te, zowiące się szumnie oddziałami, pułkami, ba nawet korpusami byłyby znakomite, gdyby.... były tem, czem się nazywają; dotychczas jednak polegają one tylko na niemożliwie kombinowanych, strojnych złotem i purpurą uniformach—poza tem innych funkcyi przeważnie nie mają, zatem posiadają dużo funkcyonaryuszy honorowych, boć prostym żołnierzem nikt przecie być by nie zechciał. Zdaniem naszem byłoby najwłaściwszem i najpożyteczniejszem, by rzeczone stowarzyszenia zrzuciły świetne mundury i wysokie godności, a miasto nich niechby zaciągnęły się wszystkie do drużyn sokolich; „Sokolstwo" wzmogłoby się niemi znacznie, a bezpożyteczne dotychczas siły zużytkowałyby w niem daleko lepiej, niż dotychczas.

*) Aby być ścisłym, zaznaczamy, iż jeśli się trafią w Ojczyźnie wyjątki co do należytego prosperowania i postępowania pojedyńczych gniazd sokolich, to jednak o ogóle „Sokolstwa" polskiego powyższe zdanie nasze w zupełności utrzymujemy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zjazd na Bałtyku.

(Jedynie autentyczne sprawozdanie ze zjazdu cesarza Wilhelma z carem Mikołajem).

Po zbliżeniu się „Hohenzollerna" do „Gwiazdy Polarnej" i wymianie strzałów powitalnych, cesarz Wilhelm, z natury prędki i ognisty, wskazuje na pomost „Gwiazdy" i ściska cara Mikołaja.

— Jak się masz kochany kuzynie? Wieki cieb e nie widziałem!

— Jak się mam? Dobryś sobie z takiem pytaniem! Mógłbyś mi przynajmniej oszczędzić kpin swoich, zwłaszcza....

— Co zwłaszcza?

— Że to wszystko, ten cały paskudny interes, to z twojej winy....

— Ależ Niklusiu, nie bądź dzieckiem zapewniam cię....

(Mikołaj robi ręką gest lekceważący).

— Nie wierzysz, no to daję ci Hohenzollernowskie słowo honoru....

— Jeszcze lepiej! No, ale już się stało. Co z woza spadło, to przepadło — a teraz radź, co robić, aby się wydobyć z tego sosu, w jaki wpadłem, z twojej łaski.

— Nie, słowo daję, ty już naprawdę musiałeś sfiksować! Z uporem prawdziwego maniaka chcesz we mnie wmówić.... Gott im Himmel! - czy to moja wina, że ty masz taki paskudny pech?

— Oj to prawda, że za mój pech to mógłbym dostać pierwszą nagrodę na wystawie w St. Louis, tamtego roku, ale nie ubiegałem się, bo jak wiesz nie miałem czasu....

No, więc sam widzisz! A przytem weź i to na uwagę, że jesteś przecież urodzonym suwerenem klasycznego kraju dziegciu i smoły....

— A prawda, prawda, patrzaj! o tem na wieki zapomniałem Ale nie dziwota, kto ma tyle kłopotów, może zapomnieć skąd rodem i jak się nazywa. Z tem wszystkiem jednak radź mi, co począć, bo już straciłem głowę....

— Tylko nie tak tragicznie Mikołajku! (Obejmuje oburącz głowę cara). Ot widzisz głowa jeszcze cała na karku....

— Fe, fe Wilusiu! Doprawdy nie wiem, jak ty możesz tak żartować w tej chwili. Chciałbyś może, aby mi rewolucyoniści naprawdę już głowę urwali albo ścięli.

— No, wiesz, tak między nami mówiąc, nie byłoby wielkiej szkody....

— Jak Boga kocham, że się pogniewam....

— Bo widzisz, na seryo mówiąc, ty nigdy nie miałeś głowy. Kto się tak dał kierować raz na prawo, drugi raz na lewo....

— Święta prawda,—lecz cóż było robić? Musiałem. Jednego dnia czytałem, że najpiękniejszem dziełem władcy Rosyi byłoby pójść choć trochę z prądem czasu, wiesz, tego, jakieś tam zrobić ustępstwa, reformy, — a drugiego dnia Pobiedonoscew i moi stryjaszkowie wykazali mi jak na dłoni, że szelma ten, kto takie rzeczy wypisuje, że to jest rewolucyonist, anarchist, nihilist — jednem słowem Polak, ta apokaliptyczna bestya, którą już 130 lat obaj dusimy, a nie możemy jej dać rady.

(W ciągu ostatnich słów Mikołaja twarz humoru dotąd Wilhelma przybiera wyraz zakłopotania)

— Sam tedy widzisz—ciągnie car dalej — w jakich byłem tarapatach. A do tego ani chwili spokoju! To Jalu, to Port Artura, to Mukden, to awantura z Sergiuszem, Czuszyma ... teraz ten Potiemkin.... Ciekaw jestem doprawdy, cobyś ty zrobił na mojem miejscu?

— Ja? hm, widzisz, tego....—to tak od razu nie można powiedzieć, cobym ja zrobił. Ale na tym czasem dam ci taką radę: Wracaj do domu spokojnie, z Japończami rób jak najprędzej pokój, bo to paskudny naród, który gotów i mnie samego się nie zlęknąć — a ja tymczasem coś wymyślę coś takiego, że no.... zobaczysz. Nareszcie zaś co się tyczy tych.... Polaków i innych rebelantów to możesz im dać nadzieję, że im obiecasz przyrzec konstytucyę, a gdyby na to ostatecznie przyszło to przyszlę ci fason mojej konstytucyi. Jest to coś extra fein, prima sorte, z wyborami, parlamentem wolnością prasy i innemi ładnemi szopkami — a w rezultacie.... (robi gest i ręką pokazuje figę). Pyszna zabawka mówię ci, tylko także trzeba umieć z nią się obchodzić....

— Tylko przyszlij.... Zobaczymy. A teraz możebyśmy coś przetrącili, bom dyabelnie głodny.

— Ja także. Chodźmy.

(Obaj monarchowie zasiadają do śniadania.

DWA PIĘKNE OBRAZY.

— Więc ten obraz przedstawia polowanie? A gdzież myśliwi?

— Nie widać ich, bo ukryli się w kszakach!

— A zwierzyna?

— Ta jeszcze nie nadeszła.

O język polski w gminie.

W tych dniach rozpowszechniono w 20,000 egzemplarzy jako przedruk z „Polaka" odezwę pt. „Język polski w gminach." Odezwa wyjaśnia znaczenie ostatnich uchwał Komitetu ministrów, które zamiast zadośćuczynić domaganiom się ludu i wprowadzić język polski do urzędowania w gminie, ograniczyły nawet ukaz z r. 1864, uznając język rosyjski za urzędowy, a pozwalając jedynie na używanie języka polskiego obok rosyjskiego w księgach gminnych.

„Nie ustawajmy w pracy i uchwalajmy nadal we wszystkie książki, rachunki i papiery mają być prowadzone w jęzku polskim Takie tylko papiery i protokóły mają dla nas znaczenie. Dlatego też członkom zebrań gminnych, sołtysom i pełnomocnikom nie wolno podpisywać żadnych papierów, książek i uchwał spisanych po rosyjsku, podpisywać należy tylko polskie papiery i książki. Nie wolno nikomu przyjmować z gminy papierów i dokumentów spisanych po rosyjsku, lecz tylko po polsku

„Tak samo wyłącznie w języku polskim mają byc pisane wszelkie listy, podania i papiery od mieszkańców gminy, sołtysów i pełnomocników do wójta i kancelaryi gminnej.

„Sołtysi nie powinni przyjmować nowych blach z napisami rosyjskimi, a gminy nie powinny uchwalać pieniędzy na te blachy; należy te blachy z powrotem do powiatu odsyłać

„Bracia włościanie! Tylko w jedności całego narodu polskiego tkwi siła do zmożenia przemocy moskiewskiej. Łączmy więc ramię do ramienia wszyscy Polacy w sprawach narodowych, łączmy się i występujmy w jdności w sprawie języka polskiego.

„Niechaj nie pozostanie ani jedna gmina w Królestwie Polskiem, w którejby pozostał język moskiewski!"

„Niechaj szkoły stoją pustkami dopóty dopóki nauka nie będzie w nich odbywała się po polsku!

„Do walki o język polski wzywamy wszystkich Polaków pragnących lepszej przyszłości dla Ojczyzny i dla dzieci swoich!".

Pancerze Żeglenia w Warszawie.

W "Kuryerze Warszawskim" z d. 25 zm. czytamy.

Redakcyę naszą odwiedził pan Kazimierz Żegleń z Chicago, znany wynalazca tkaniny kulochronnej.

Po dłuższym pobycie w Petersburgu, gdzie liczne próby, dokonywane z tkaniną kulochronną wobec takich rzeczoznawców wojskowych, jak generał Dragomirow, udawały się doskonale, p. Żegleń przybył przed kilku miesiącami do Warszawy i tu sprzedał patent na swój wynalazek na państwo rosyjskie kapitanowi telegraficznego parku wojskowego, A. Czemersinowi.

I oto w Warsz wie, przy ulicy Leszno pod nr. 68, powstała pierwsza w państwie pracownia pancerzy kulochronnych.

Tkanina p. Żeglera, wyrobiona z jedwabiu białego, specyalnie przygotowanego i utkanego, jest, pomimo ćwierćcalowej grubości, miękka i stosunkowo lekka, ze względu jednak na cenę materyału i robociznę, bardzo drogą, arszyn jej kwadratowy kosztuje bowiem około 100 rubli.

Napierśniki z niej sporządzone i ważące po dwa funty, powstrzymują z łatwością kule rewolwerowe, wystrzelone z rewolwerów najlepszych nawet systemów na bliską choćby metę.

Taki sam napierśnik przeciwko kulom karabinowym waży 12 funtów posiada bowiem podkład z blachy stalowej, zabezpiecza zaś zupełnie przeciwko strzałom karabinowym, danym z odległości 400 kroków.

Pracownia przy ulicy Leszno, zatrudniająca obecnie 10 tkaczów, sprowadzonych z Łodzi, wyrabia przeważnie pancerze pierwszego rodzaju i wysyła je dla oficerów armii walczącej na Dalekim Wschodzie.

Podobno istnieje zamiar zaopatrzenia w napierśniki Żeglenia także policyi warszawskiej.

Druga pracownia pancerzy kulochronnych wynalazku naszego rodaka istnieje już od lat kilku w m. South Bend, stanie Indiana, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej Wyrabiane w niej pancerze kosztują po 50 dolarów i znajdują chętnych nabywców śród policyi amerykańskiej, bardzo często narażonej na strzały przy aresztowaniach złoczyńców i w zajściach ulicznych.

Czytanie przy pracy.

W niektórych fabrykach cygar w Nowym Yorku wprowadzono istniejący już od dawna na Kubie zwyczaj. Robotnicy, zajęci zwijaniem cygar, utrzymują sobie lektora który im czyta codziennie gazety i książki przez trzy godziny. Ostatni zeszyt miesięcznika "Bookman" zawiera ciekawy opis urządzenia tego w Hawanie. Lektor siedzi sam, jakby na katedrze, przy stole, pośród robotników. Czytanie spraw bieżących z gazet miejscowych trwa jedną i pół godziny a drugie 1 i pół godziny przypada na nowele i dzieła treści popularno-naukowej.

Wybór materyału do czytania nie jest bynajmniej pozostawiony lektorowi, lecz odbywa się według pewnego zupełnie określonego systemu. "Tabsquerosy" wybierają z pośród siebie prezesa, sekretarza, i skarbnika Każdy robotnik składa na fundusz, którym ten ostatni zarządza, po 15 centów tygodniowo Jeśli który tej kwoty nie zapłaci, wówczas czytanie zostaje niezwłocznie przerwane, a gdy zwleka z opłatą, po ostrzeżeniu, wówczas reszta robotników żąda jego wydalenia. Są to wszakże wypadki bardzo rzadkie. Z zebranych składek wypłacana jest pensya lektora i zakupywane są książki, oraz gazety. Prezes i sekretarz codziennie, przed rozpoczęciem pracy, przeglądają gazety i oznaczają co ma być czytane. Co do zakupu książek naradzają się z innymi robotnikami. "Bookman" zapewnia, że z tych książek sądząc "tabsquerosy" mają smak bardzo wyrobiony.

Ze statystyki Stanów Zjednoczonych.

Obecnie Stany Zjednoczone zajmują przestrzeń, wyjąwszy Alaskę i Hawaii, 3,025,049 kwadratowych mil z 76 303,387 ludności, z czego jest białych 66,990,788, murzynów 9,312 599, Afrykańczyków 8,840,789, Chińczyków 118,050, Japończyków 86,000 i czerwonoskórych 226,760.

Według spisu z roku 1902 regularna armia amerykańska wynosi 66,497 żołnierzy i 2 820 oficerów. Stanowe milicye mają 98,818 żołnierzy i 7,521 oficerów. W walce o nie odległość brało udział od 376 771 walczących, w wojnie z r. 1812 — 471,622, w wojnie z Meksykiem 116,321, w wojnie domowej 2,326,771, w hiszpańsko—amerykańskiej wojnie 274,717. W roku 1901 w regularnej marynarce było 24,593 żołnierzy, 2,066 oficerów i 252 okrętów wszelkiego rodzaju.

Kolej żelazna rozciąga się na przestrzeń 193,346 mil, co wypada na każde 100 mil kwadratowych 6,51, a na 10,000 mieszkańców 25,44. Telegraf 235,000 mil. Telefony miejscowe 1.961, 801 mil, telefony na dalszą odległość 167,410 mil.

Amerykanin w roku Pańskim 2005.

Amerykanie, jak wiemy, najbardziej z pomiędzy wszystkich narodów, lubią posługiwać się we wszystkiem maszynami i wszelkimi wynalazkami. Z tego powodu może z czasem przyjść do tego, że maszyny będą zastępować u nich muskuły i niektóre zmysły. — Pewien dowcipniś, biorąc to wszystko w rachubę, tak dziś opisuje przyszłego amerykanina z roku 2005-go:

Pytanie: — Czy umiesz pan pisać?

Odpowiedź: — Nie umiem pisać lecz używam do tego "type—writer" (maszyny do pisania.)

Pyt. — Umiesz pan śpiewać?

Odp. — Nie umiem; — używam do tego fonografu.

Pyt. — Umiesz pan grać na jakim instrumencie?

Odp. — Nie umiem, — gra za mnie "pianola", lub katarynka.

Pyt. — Czy umiesz pani szyć?

Odp. — Nie umiem, za mnie szyje maszyna.

Pyt. — Umiesz pan rysować?

Odp. — Nie umiem, i posługuję się fotograficznym kodakiem.

Pyt. — Czy umiesz pan chodzić?

Odp. Nie umiem chodzić lecz używam do tego motorowego bicykla, tramwaju, pociągu lub balonu.

Pyt. — Jakże ze słuchem pańskim?

Odp. — Słyszę dobrze, ale za pomocą trąbki usznej.

Pyt. — Jakże z pańskiem trawieniem?

Odp. — O! trawię dobrze przy pomocy pepsynowych pigułek.

Pyt. — Jakże ze snem u pana?

Odp. — O! śpię dobrze po zażyciu narkotyków.

Pyt. — Czy masz pan jakie stałe opinie polityczne?

Odp. — Nie mam, bo za mnie myśli maszyna polityczna.

Oto w przybliżeniu obraz „człowieka w niedalekiej przyszłości!

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Bydgoszcz.

Żniwa w powiecie bydgoskim rozpoczęły się dopiero 28 lipca, gdyż był to pierwszy dzień pogodny. Żyto powiązane jest porosłe na pniu ma słomę czarną, ziarno ciemne. Deszcz leje znowu jak z cebra.

Poznań.

Żniwa odbywały się z przeszkodami. Nie mija prawie ani jeden dzień bez deszczu i to ulewnego. To też gospodarze zwieźli do stodół zboże wilgotne. Korzystając z pozwolenia Arcybiskupiego, pracowano w niedziele po południu na polach. Niestety, deszcz przepadywał kilka razy, a około godziny 6 nadciągnęła burza z ulewnym deszczem, podobnym do oberwania chmur. Pokoszone zboże znów będzie musiało leżeć kilka dni, zanim będzie je można sprzątnąć.

Z różnych stron Niemiec nadeszły telegramy, donoszące o strasznych ulewach, które spowodowały powodzie. W wielu okolicach zbiory tegoroczne zupełnie zniszczone.

Król. Huta.

Proboszczem w Król. Hucie w parafii św Barbary, ma być mianowany dotychczasowy administrator tejże parafii ks. prob. Zielonkowski, dawniejszy proboszcz w Szywałdzie. Parafia ma być jednak rozdzieloną, skoro wykończony zostanie kościół w dzielnicy miejskiej Pniaki, a potem dopiero mają nastąpić zamianowania proboszczów w podzielonej parafii. Parafia św. Barbary liczy obecnie około 36,000 dusz, z tych około 22,000 ma pozostać nadal przy kościele św. Barbary, podczas gdy 14 tysięcy wyodrębnionych będzie jako nowa parafia przy kościele św. Józefa na Pniakach.

Głogówek.

W Łące Paulinów obchodzi 60-letni jubileusz kapłaństwa ks. proboszcz i dziekan Antoni Kokorski, w dniu 3 sierpnia br. Jubilat urodził się w roku 1825. Proboszczem w Łące Paulinów jest od październiku 1888 roku.

Klęska rolna.

Deszcze i słota bezustanna w powiatach poznańskich, a naturalnie i we wszystkich, tak żytu zaszkodziły, że prawie każde ziarnko porosło. Jęczmień we większej części leżący na piaskach zczerniał — a wbity deszczami w ziemię, w znacznej części pokiełkował.

Rolnik, który naocznego przekonania się, podaje te uwagi, ostrzega przed sprzedażą żyta, jakie jeszcze jest na śpichrzach. Niestety mają go dosyć na śpichrzach — ale kupcy zbożowi i ci też ogromnie na niem zarobią.

Inowrocław.

W niedzielę udało się — jak pisze "Dzien. Kuj." — grono strzelców na polowanie na dzikie kaczki przy najlepszym myśliwskim humorze. Po zajęciu pozycyi, obznajmującej trąbką myśliwską, rozległ się rozpaczający krzyk o pomoc. Wszyscy pobiegli na miejsce nieszczęścia i cóż znaleźli? Oto pod szyję w mule tkwiącą postać kłusownika, który ze strachu przed prawdziwymi strzelcami za daleko się w bagno posunął i tonąć zaczął. — Przy bliższych badaniach okazało się, że był to karabinem zaopatrzony dezerter rosyjski, który w okolicy Maryanowa przeszedł granicę i ukrywając się, aż dotąd przyszedł, nie wiedząc co by go za los spotkał, gdyby nie rychła pomoc panów strzelców z Brudni i okolicy. Zaopatrzywszy go nie lichą jałmużną, puszczono w dalszą drogę.

Kargowa.

Grad jaki spadł w okolicy, wyrządził w polach i ogrodach niesłychaną szkodę. W okolicy zbił przeszło 2 tysiące mórg zboża. Nieszczęściem gospodarze byli nieczułymi na ciągłe nawoływania, aby się zabezpieczyli i teraz lament u nich powszechny. Za opłatą kilkunastu, kilkudziesięciu marek — według obszaru — można było mieć spokojny umysł.

Gniezno.

Z Żydowa w powiecie gnieźnieńskim otrzymuje "Lech" następującą korespondencyą:

"Tu w Żydowie zaczęto przed 6 tygodniami całkiem niespodziewanie, wśród kwartału, bez wszelkiego rozporządzenia rejencyjnego, niemiecką naukę katechizmu i to z rozkazu inspektora szkolnego p. Bismarcka z Witkowa, tymczasem w I klasie. Teraz, rozpoczęto katechizm po niemiecku nagle nawet w II klasie, najniższej, każą się uczyć maluczkim historyi biblijnej po niemiecku. Rodzice zrobili zażalenie do rejencyi, ale dotąd żadnej nie odebrali odpowiedzi. Należy kłaść rodzicom na sumienie, aby się dzieci co do tego wypytywali szczegółowo i aby wtenczas gromadnie zażalenia zanosili do rejencyi, a może nawet i wyżej, do Berlina".

Poznań.

Rewizya w księgarni i redakcyi. Policya pruska odbyła niedawno rewizyę w księgarni "Dziennika Polskiego" w Dortmundzie i zabrała: cały zapas kalendarzy Maryańskich, "Historyę narodu polskiego" wydania p. Józefa Chociszewskiego z Gniezna, "Piśmiennictwo" tegoż autora, kilka wielkich obrazów, — przedstawiających Kościuszkę, — "Polonią" Jana Styki, pół tysiąca blisko kart z widokami Matki Boskiej (!), "Lituanii" i "Polonii" A. Grottgera, Kościuszki, Poniatowskiego, gwiazdkowe, przedstawiające polską rodzinę przy wieczerzy w gilijnej itp. Wszystkie te niebezpeczne rzeczy zapakowała policya w wielką skrzynię i pożegnała właścicieli z nadmienieniem, że odtąd częściej będzie ich odwiedzała.

Zarządzono także rewizyę w redakcyi i ztamtąd zabrano redaktorowi egzemplarz "Historyę narodu polskiego" przez Józefa Chociszewskiego, mimo zapewnienia, że książka ta jest prywatną własnością.

Sopot.

W sobotę 8 z. m. w park w Sopotach był widowiskiem gorszącej sceny. Kapelmistrz Hopf grał pomiędzy innemi pokłosie rosyjskich melodyi, które się kończyło rosyjskim hymnem narodowym: "Boże cara chroń". Zaledwie kilka taktów odegrano, wszczął się nagle hałas. Grono żydowskich studentów z Kongresówki i Rosyi starało się hałasem dźwięki hymnu rosyjskiego zagłuszyć. Gdy im się to nie udało, poczęli wybijać drzwi do trybuny, ażeby uderzyć następnie na orkiestrę i gwałtem ją zmusić do zaprzestania gry. Wmieszali się jednak w rzecz całą goście i kelnerzy i zamiar młodych zapaleńców żydowskich udaremnili. W toku tego zajścia odgrażali się młodzi synowie Izraela, że w przyszłości kamieniami będą bombardowali scenę, gdyby poważono się grać hymn rosjski. Oczywiście, że oburzenie wśród gości było wielkie. Jeden z gości polskich na miejscu wyraźnie stwierdził, że Polacy do hałaśników nie należeli. Pomimo to z wyjątkiem "Zoppoter Ztg.", która bezstronnie zajście ocenia, i żydów jako sprawców hałasów wymienia, pisma hakatystyczne gdańskie piszą o "polskich" studentach. Zależy im widocznie na tem, ażeby w marny sposób wyzyskać tę rzecz ku podszczeniu Niemców na Polaków, zwłaszcza na gości polskich, przebywających w Sopocie. Tak to postępują sobie pisma hakatystyczne. — Młodzi żydzi, — którzy powyższy hałas wszczęli, — przeprosili później zarząd kapelowy, który też teraz tę sprawę jako załatwioną uważa.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Wilno.

Kuryer wileński zacznie wychodzić 1 września. Redaktorem został p. Ostroróg—Sadowski, sekretarzem redakcyi Ursyn—Zamarajew. Pismo będzie miało charakter ugodowy.

Warszawa.

Gdzie może i jak może społeczeństwo polskie w Warszawie stara się o polskie szkoły. W sprawie tej dzienniki warszawskie notują, co następuje:

Na zebraniu członków stow. techników uchwalono upamiętnić dzień otwarcia nowego gmachu stow. przez otworzenie własnej szkoły wzorowej pn. Szkoła stowarzyszenia techników imienia Stan. Staszica, z językiem wykładowym polskim.

Zadeklarowane zapisy na tę szkołę dały już 45,000 rubli. Na razie projektowane jest otwarcie trzech pierwszych klas dla 120 uczniów. Starania u władz właściwych o koncesyę mają być wszczęte niebawem aby szkoła mogła być otworzona w dniu 8 września.

Wilno.

Język polski na Litwie. Z Wilna donoszą do pism warszawskich co następuje:

Język polski wywalcza tu sobie coraz to szersze prawa obywatelskie. Ukazało się wiele szyldów z napisami w języku polskim.

Malarze otrzymują wiele zamówień na tego rodzaju szyldy, wielu zaś fabrykantów zwróciło się o pozwolenie drukowania w języku polskim.

Kijów.

W Kijowie zmarł w szpitalu wskutek ran kapitan sztabu III, — wschodnio—sybirskiego pułku saperów, Karpow.

Brał udział w bitwie pod Mukdenem, raniony w niej, został przewieziony do Kijowa i tu się leczył.

Młoda 20 letnia żona jego, która go pielęgnowała, dowiedziawszy się o śmierci męża, udała się do drugiego pokoju i wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie.

Carskie łaski.

Inżynier Karpiński, z Warszawy, zastępca dyrektora kolei kaliskiej, otrzymał od generał—gubernatora Maksymowicza rozkaz opuszczenia Królestwa do 24 godzin z powodu, że używał w służbie języka polskiego i w tym języku wydawał rozkazy podwładnym.

— Jan Danikowski pisarz gminy w Łaszach, usunięty z urzędu na rozkaz gubernatora za "nieprawomyślność" został obecnie obrany przez chłopów wójtem wsi.

Gubernator kazał mu na to opuścić granice Królestwa do trzech dni.

Zytomierz.

Po latach przeszło czterdziestu pierwszy raz usłyszeliśmy tu ze sceny mowę polską. Trupa p. Bolesławskiego dała w Żytomierzu szereg przedstawień, — rozpoczętych "Zaczarowanem kołem" Rydla. Najtłumniej publiczność się zebrała na "Zemście za mur graniczny" Fredry, chcąc najwyraźniej uczcić nestora polskiej komedyi. Rolę Papkina znakomicie odegrał artysta dramatyczny p. Klimontowicz, który z niemniejszem powodzeniem występował też w "Ślubach panieńskich".

Prawdziwy tryumf święcił dyrektor trupy, p. Bolesławski, jako X. Radziwiłł "Panie kochanku" w sztuce Kraszewskiego, zatytułowanej "Losia".

Powodzenie kasowe trupy było niezłe. pomimo, że sezon dla przedstawień teatralnych nieodpowiedni. Sądzimy, że w jesieni lub w zimie, gdy rodziny zamożniejsze powrócą z letnich wywczasów i miejsc kąpielowych, a ucząca się młodzież wraz z rodzinami zjedzie się do Żytomierza — powodzenie to będzie znacznie większe.

Siedlce.

W powiatach bialskim, konstantynowskim i janowskim. w guberni siedleckiej odbył się niedawno cały szereg uroczystości t. zw. "święcenia pól i granic". Świadek naoczny takiej uroczystości we wsi "Podkowo pruskie", w powiecie janowskim, podaje nam następujące szczegóły z przebiegu tego starodawnego obchodu w tej miejscowości: Po nabożeństwie solennem, odprawionem w kościele parafialnym, o godzinie 10 zrana przez ks. Rostkowskiego, parotysięczny tłum miejscowej ludności włościańskiej, z udziałem przedstawicieli obywatelstwa ziemskiego z okolicy, ruszył na obchód granic, w orszaku procesyonalnym, z proboszczem na czele. — Orszak, śpiewając pieśni nabożne, zatrzymywał się w upatrzonych punktach granicznych wsi i tu odbywała się uroczystość zakopywania ewangelii. O godz. 2 po południu, w ogrodzie jednego z włościan miejscowych, odbył się obiad składkowy, do którego zasiadło paręset osób. — W czasie tej uczty wzniesiono wiele toastów, a dla upamiętnienia pięknych chwil, jeden z uczestników złożył na ręce ks. Rostkowskiego pewną kwotę, przeznaczając ją na utrzymanie jednego z synów włościańskich wsi Podkowo pruskie przez rok cały w szkole pszczelarskiej. Dziatwą zajęła się panna Janina F., z której rąk każde z dzieci otrzymało jakiś stosowny upominek, ciesząc wszystkich objawami szczerej radości.

Żniwa w Królestwie.

Pisma warszawskie donoszą: Ze zachodnich niemal wszystkich stron kraju dochodzą utyskania na żniwa obecne, które z dnia na dzień przemieniają się w klęskę. W znacznej części Królestwa Polskiego żniwa żytnie uważać należy za stracone. Również jęczmień silnie już ucierpiał. W wielu też miejscach pszenica wyległa, a przy trwałej niepogodzie jest obawa, że zgnije na pniu przed ostatecznym dojrzeniem. "Gazeta Kaliska" donosi między innemi z łęczyckiego, że tam żyto porasta na zczerniałych pokłosach, jęczmień zaś na pniu. Gdyby teraz jeszcze się wypogodziło, możnaby mieć nadzieję, że częściowy zbiór, miano wicie pszenicy i również częściowo jęczmień możnaby uratować. Żyto jednak ucierpiało prawie wszędzie, miejscami zaś przepadło. Przytem, nawet tam, gdzie je zdołano sprzątnąć, próby co do omłotu, wykazują słabą plenność i pośledni gatunek ziarna. Do zwiększenia rozmiarów klęski przyczyniają się ciepłe noce, powodujące kiełkowanie skoszonego zboża lub będącego jeszcze na pniu.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

Katedrę na Wawelu, po gruntownej odnowie wewnętrznej, ozdobiono napowrót wspaniałemi makatami i gobelinami, będącemi zdobyczą króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem, które przed kilku laty, z chwilą rozpoczęcia odnowy katedry, usunięto i umieszczono w skarbcu katedralnym.

Pomorzany.

Przed kilku dniami wybuchł około godziny 8 rano w gminie Wicyniu groźny pożar, który zniszczył w przeciągu niespełna dwóch godzin 22 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczemi.

Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Lwów.

Akademicy narodowo—demokratyczni we Lwowie postanowili przyjść z pomocą redaktorowi "Słowa polskiego" wobec zaczepek ze strony socyalistów. Urządzili oni "straż honorową" i dyżur w kioskach. Dwóch akademików, siedzących w kiosku "Słowa pol." w pasażu Mikolascha, obrzucono sadzami. "Naprzód" zapowiada, że "socyaliści uciekną się do wszystkich środków samoobrony i nauczą — wszechpolaków, że odechce im się raz na zawsze strzelaniny".

Kraków.

Przegląd lekarski donosi, że wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego oświadczył się za dopuszczeniem kobiet—lekarzy do stanowisk asystentów przy katedrach uniwersyteckich.

Lwów.

Starożytne pamiątkowe dzwony z kościoła OO. Dominikanów we Lwowie, które miały być sprzedane na tak zwany "bruch" fabryce w Wiener Neustadt, nabył za 3,700 koron namiestnik Potocki. Najstarszy z tych dzwonów chce on sprzedać miejskiemu Muzeum historycznemu, inne zaś powiesić w swoim ogrodzie w Krzeszowicach. Zatem, dzięki ofiarności pana namiestnika, te i pamiątkowe dzwony unikną zagłady, na którą były skazane.

Lwów.

W roku bieżącym, dnia 25 września, upływa 250 lat od czasu, gdy pod murami Lwowa stanęła krociowa armia kozacko—moskiewska pod dowództwem Bohdana Chmielnickiego i Wasyla Buturlina.

Gdy wszelkie groźby i ponętne namowy do poddania się spełzy na niczem, rozpoczęło się oblężenie, jedno z najcięższych i najdłuższych w dziejach Lwowa, ale zarazem dzięki wczesnem przygotowaniu się ze wszystkich oblężeń najlepiej odpierane.

Pod wodzą słynnego Krzysztofa Grodzickiego, generała artyleryi koronnej i burmistrza Jana Attelmaiera, broniło się miasto prawie przez sześć tygodni, nie szczędząc krwi, trudu i mienia, aby tylko "wytrwać w wierze która swemu królowi oddało". Wśród tego z całą godnością prowadzono układy z Chmielnickim, który wreszcie, widząc swe zabiegi daremnymi, zgodził się na niewielki okup 60 tys. złotych polskich i zwinął oblężenie.

Nigdy cnoty starego lwowskiego mieszczaństwa, jego miłość ojczyzny, przywiązanie do króla, męstwo, poświęcenie i ofiarność nie zajaśniały takim blaskiem, jak właśnie w tej pamiętnej chwili, budząc w całej Polsce podziw a szacunek wrogów.

Lwów.

Uniwersytet lwowski pozyskał nową katedrę zwyczajną, mianowicie katedrę prawoznawstwa porównawczego. Ta gałąź nauki posiada obfitą literaturę, zwłaszcza angielską i rokuje wielkie nadzieje, mimo to jednak nie jest ani w Niemczech, ani w Austryi reprezentowaną w uniwersytetach. Wprawdzie reforma studyów prawnych już w roku 1893 uznała zasadnicze znaczenie tej nauki, nie przyszło jednak dotychczas do stworzenia katedr osobnych. — Tylko uniwersytet czeski w Pradze uzyskał przed kilku miesiącami katedrę nadzwyczajną prawoznawstwa porównawczego — słowiańskiego (prof. dr. Kadlec). W uniwersytecie Jagiellońskim śp. dr. Dungun był wybitnym pracownikiem na niwie prawoznastwa porównaczego, a następca jego prof. Dr. Stanisław Estreicher ogłaszał kilkakrotnie wykłady z tego zakresu, w którym też pracuje naukowo. Prof. dr. Alfred Halban, którego prace historyczno-prawne wkraczają z wielu względów w granice badań porównawczych, wstępuje obecnie na nowo utworzoną katedrę lwowska, tak, że uniwersytety nasze w tej mierze wyprzedzają wszechnice niemieckie. — Prof. dr. Alfred Halban, opuszczając Czerniowce, oddał swój mandat sejmowy do dyspozycyi wyborców większej własności polsko-ormiańskiej. Od decyzyi wyborców zależeć będzie, czy poseł, który wobec obowiązków profesorskich we Lwowie miałby pewne trudności w wykonywaniu mandatu, otrzyma zezwolenie na złożenie mandatu, czy też zostanie nakłonionym do jego zatrzymania.

Zakażone mleko.

We wielu razach przekonali się lekarze, że letnia biegunka pochodzi z picia nieczystego mleka. A na tę chorobę cierpią nietylko dzieci lecz i dorosłe osoby. Przyczyną choroby tej może być nieczyste mleko, albo inne niezdrowe potrawy. Często się zdarza podczas gorącego lata, że człowiek nie może strawić pokarmów, które z łatwością trawił podczas chłodnych miesięcy roku. Jeżeli w razie tej słabości pacyent nie przedsięweźmie zaradczych środków wtedy narządy trawienia osłabiają się tak bardzo, że wszelką łatwością stają się siedliskiem niezdrowych bakteryi. Najpewniejszą ulgą na kolki, ból brzucha i letnią chorobę, jest słynne Severy Lekarstwo „Cholera and Diarrhoea Cure." Ten lek wzmacnia narządy trawienia.

Pan Frank Skala z Mitchell, Tennessee, pisze:

Cierpiałem okropnie na rznięcie w brzuchu, tak, że myślałem, że na to umrę. Gdy jednak zażyłem flaszkę waszego „Cholera and Diarrhoea Cure," zostałem natychmiast wyleczony. Od tego czasu zawsze będę mieć w domu na pogotowiu to znakomite lekarstwo. Cena 25 i 50 centów. Dostać można we wszystkich aptekach lub wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Z ratusza.

Urząd zdrowia miasta Chicago znowu wydał w roku bieżącym broszurkę, która poucza ludzi, jak żyć przez czas letni, by uniknąć niebezpiecznych słabości sezonu tego. Wszystkie te przepisy zbiegają się w jednym punkcie — a mianowicie utrzymanie siły i dobrej, zdrowej czynności organów trawienia. Nasi ludzie wiedzą dobrze i z doświadczenia, że Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina jest nie tylko lekarstwem, na którem w zupełności polegać można we wszystkich wypadkach chorób żołądkowych, we wszystkich słabościach objawiających się utratą apetytu i osłabieniem cielesnem, we wszystkich słabościach krwi i skóry, w jakichkolwiek osłabieniach nerwowych i muszkularnych. Dla zdrowych osób jest nadzwyczaj przyjemny, odżywiający i zasilający kordyał, najlepszy do picia w porze upałów letnich. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

W SZKOLE.

— Proszę pana profesora, a dlaczego pchły są czarne?

— Kapuściński, jak będziesz robił głupie dowcipy, to cię zamknę na 4 godziny do kozy!

— A kiedy ja proszę pana profesora, nie robię żadnych głupich dowcipów, tylko ja naprawdę wiem.

— No, to powiedz!

— A no, bo u nich we familii ciągła żałoba!

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn....... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.................. 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Wielkie święto.

Wielkie święto dla Polaków w Pittsburgu, gdyż w tej chwili mamy wśród nas Przezacnego Gościa, Jego Excellencyę, Arcybiskupa Symona, Wysłannika Papieskiego do Polaków w Ameryce!

Wielkie to święto dla nas Polaków, wyczekujących oddawna tych zaszczytnych i doniosłych w skutki dla nas tułaczy odwiedzin. Długo, oddawna, wyczekiwaliśmy tej szczęśliwej chwili, w której powitać byśmy mogli upragnionego Gościa, męczennika za wiarę i narodowość, a obecnie obiecanego nam Pośrednika i Orędownika u najwyższych Władz kościelnych, - Orędownika, którego missyą i posłannictwem jest: poznanie Polaków tu na obczyźnie, poznanie naszych potrzeb i praw naszych i ostatecznie zdanie sprawy z tego wszystkiego Najwyższej Głowie Kościoła: Ojcu św. Papieżowi. Ważny to dla nas Gość i pożądany, jako Rodak, jeden z najznakomitszych rodaków; Kościołowi i Ojczyźnie naszej wielce zasłużony, z wielkiem upragnieniem przez nas wyczekiwany — to też przyjęliśmy Go w dniu Jego przybycia do Pittsburga w poniedziałek dnia 21 sierpnia, wieczorem, bardzo serdecznie i uroczyście.

* * *

Opis bardziej szczegółowy przybycia i przyjęcia Najdostojniejszego Gościa podajemy na innem miejscu na stronnicy 1ej naszego pisma, a w tem miejscu chcielibyśmy jeszcze skreślić parę uwag o missyi czyli posłannictwie Papieskiego Wysłannika. Dziś tembardziej,—gdy Czytelnicy ,,Wielkopolanina" mają szczęście oglądać tego Dostojnego Gościa tembardziej chcielibyśmy zwrócić ich uwagę na to, co spowodowało tę zaszczytną dla nas wizytę Arcybiskupa Symona.

* * *

Dostojny Gość zaszczycił już swą obecnością wszystkie niemal większe kolonie polskie jak: Chicago, Milwaukee, Buffalo, Cleveland, Detroit i t. p. i wiele osad pomniejszych, tak, że dotąd zwiedził jakie 120 polskich parafii, — a wszędzie, również w tych dniach i w Pittsburgu, był przyjmowany z niezmiernym entuzyazmem, ze czcią wielką i radością, połączonemi z rozrzewnieniem tułaczy tak dawno Go wyczekujących,—i nie dziw, gdyż to Gość tak zacny i znaczny, jakiego dotąd nie widzieliśmy w Ameryce. Pierwszy to bowiem raz zdarza się w historyi Stanów Zjednoczonych, że oglądamy tu tak wielkiego dostojnika Kościoła rzymsko-katolickiego: polaka, polskiego Arcybiskupa! Gość to jest przezacny, męczennik za Wiarę i narodowość wypróbowany, - a posłannictwo Jego tutaj jest dla Polonii amerykańskiej niezmiernie ważnem.

* * *

Ważnem jest posłannictwo Jego, bo ważne ma Wysłannik ten Papieski sprawy nasze do załatwienia, sprawy dwumilionowej przeszło ludności katolickiej polskiej w Ameryce. Od wielu lat mówimy, piszemy i wołamy gdzie należy, o naprawę doli tu naszej sierocej pod względem religijnym, — oddawna piszemy i ubolewamy nad dziwnem conajmniej traktowaniem nas tutaj przez tutejszych natywistów; - dziś więc szeroko rozpisywać się o tem ponownie nie potrzeba, gdyż każdemu Polakowi znanem jest położenie nasze i wiadomem jest to, z czem i po co przybywa do nas Gość Dostojny, Jego Excellencya, Arcybiskup Symon. Wiemy o tem, pokładamy w nim ufność najzupełniejszą to też tem serdeczniej go witamy!

Witaj nam, cny Arcypasterzu! Zbadaj położenie nasze, bądź nam Orędownikiem u Ojca św. i wyjednaj nam to, za czem od lat tylu z tęskliwością wyczekiwaliśmy, jak wyczekiwali zmiłowania Bożego Ojcowie w otchłaniach!

* * *

Wiemy, że Najdostojniejszy Delegat, — zanim jeszcze przybył do nas do Ameryki,—już znał dość dokładnie położenie nasze tutaj;—wiemy, że obecnie przez czas trzechmiesięcznego pobytu tutaj, poznał położenie nasze jeszcze dokładniej, boć z pewnością poinformowali Go nasi polscy księża.

Pomimo to wszystko, — w tej chwili, gdy tu oglądamy naszego Gościa i Orędownika, — dobrze będzie, że Czytelnicy nasi przypomną sobie o co ogółowi polskiemu idzie w tej sprawie. W tym celu podajemy i powtarzamy poniżej parę uwag o naszem położeniu i stosunku do innych narodowości katolickich w Stanach Zjednoczonych.

* * *

Każdemu, kto ma oczy otwarte i kogo zajmuje sprawa polska w Stanach Zjednoczonych, wiadomem jest, że my Polacy upośledzani byliśmy dotąd bardzo pod względem równouprawnienia polskiego kleru w tym kraju, a upośledzenie to na polu religijnym było i jest powodem upośledzenia naszego pod względem ekonomiczno-społecznym.

Upośledzenie naturalnych naszych przewodników i wodzów,— księży, odbijać się musi i na całym ogóle Polaków w Ameryce.

* * *

Na upośledzenie to zaś nie zasłużyliśmy bynajmniej i to pod żadnym względem. Polacy w Ameryce nie są gorszymi od żadnych innych narodowości i księża nasi, nietylko nie są niższymi, pośledniejszymi od księży innych narodowości, — lecz przeciwnie, — śmiało powiedzieć można, że mamy większy procent uczonych i zdolnych księży, aniżeli inne narodowości.

Prawda, że wychodźtwo polskie w Ameryce rekrutuje się po największej części z klasy roboczej, uboższej,— lecz w wolnym tym kraju tak już dalece postąpiliśmy, że z tej klasy uboższej wyszli już bardzo światli kapłani, w niczem nie niżsi od kapłanów innych narodowości,— z tej klasy roboczej wyszli już obywatele Polacy-amerykanie, zajmujący bardzo wysokie w tym kraju stanowiska i urzędy: mieliśmy i mamy wysokich urzędników po miastach, a nawet w senatach stanowych, w Chicago mieliśmy takiego n. p. P. Kiołbassę skarbnikiem miejskim, za którego chętnie złożono 15 milionów dollarów poręczenia, — mamy tam i dziś Polaka, Smulskiego, na jednym z najwyższych urzędów miejskich: Prokuratora miasta, — a co się tyczy pomniejszych urzędów,—to mamy ich tam bez liku. To samo da się powiedzieć o innych miastach polskich, jak: Milwaukee, Buffalo, Detroit, Cleveland, Pittsburg i t. d. A więc widać nie jesteśmy najniższymi obywatelami w tym kraju.

* * *

Tem więcej księża nasi polscy nie ustępują księżom irlandzkim, niemieckim lub innym amerykańskim księżom pod względem nauki ani pod żadnym innym względem, lecz owszem, wielu naszych księży stoi wyżej ponad tamtych pod wszelkim względem.

Dzięki zaś pracy tych polskich księży nad zachowaniem u nas religii i nad rozszerzaniem wśród nas oświaty,— ogół Polaków-katolików nie stoi też niżej od innych amerykańskich katolików,—lecz owszem, pod niejednym względem ich przewyższa. Polacy mają tutaj stosunkowo więcej swoich kościołów niż inni katolicy amerykańscy,—a przytem w wielu miejscowościach budują swym groszem kościoły dla innych — a co się tyczy szkół katolickich, to Polacy mają ich więcej niż inni. Owszem, większa część irlandzkich dzieci katolickich chodzi do bezwyznaniowych szkół publicznych, — tak samo Włosi mają niezmiernie mało swoich szkół parafialnych, prawie żadnych nie mają, — a my Polacy wszyscy posyłamy dzieci swe do naszych szkół katolickich!

Irlandczycy katolicy, którzy w Ameryce stanowią najbogatszą niemal klasę i najwpływowszą, — *Irlandczycy nie mają w całych Stanach Zjednoczonych ani jednego dziennika katolickiego!* a my ubodzy Polacy mamy dzienników katolickich kilka!

Oto w krótkości obraz stosunków katolickich u Polaków i u innych tutaj narodowości.

* * *

Dla czegóż więc my Polacy jesteśmy tu dotąd tak upośledzeni w hierarchii kościelnej? Dla czegóż dotąd nie mamy tu ani jednego Polaka biskupem? Dla czegóż dotąd nie mamy tu ani jednego chociaż polskiego biskupa sufragana, ani nawet jednego kanclerza lub sekretarza przy biskupach, — choć kapłanów zdatnych na te urzędy mamy wielu? Taki stan rzeczy nie może sprzyjać rozwojowi religii między nami.

Gdybyśmy mieli biskupa w jakiejś dyecezyi gdzie większą część ludności katolickiej stanowią Polacy, — gdybyśmy tam mieli choć biskupa sufragana, choć kanclerza lub sekretarza przy innonarodowym biskupie,— o wtedy zaiste nie byłoby słychać o tylu zaburzeniach po parafiach polskich, — wtedy nie byłoby tyle niezależnych parafii!

Polski biskup, polski kanclerz lub sekretarz dyecezyalny, zrozumiałby odrazu o co gdzie Polakom chodzi, — bo on zna swoich i swoi go znają, — lecz cóż się dzieje dzisiaj? Przychodzą gdzieś parafianie z jakąś potrzebą do biskupa, — a ten ich nie rozumie,—więc za tłumacza brać muszą jakiegoś świeckiego, który tłumaczy licho a często nawet przewrotnie, —więc biskup nie może połapać się o co chodzi i zbywa ich byle czem. Mnogie już tego bywały wypadki.

Inaczej by było, gdyby na urzędach dyecezyalnych zasiadali polscy księża.

* * *

We wschodnich szczególniej stanach mają Polacy dużo do wycierpienia od innonarodowych dygnitarzy kościelnych. Tam wprost zabrania się Polakom tworzenia osobnych parafii, budowania polskich kościołów! Tam nie przyjmuje się polskich księży, tam nie przyjmuje się polskich kleryków na naukę, lecz przeciwnie tam wysyła się zaciętych irlandczyków lub niemców na krótką naukę do Lwowa lub do Krakowa, i gdy taki amerykański kleryk nauczy się szwargotać z żydowska - po polsku, — takiego narzuca się Polakom za duszpasterza!.... I co za pożytek duchowny jest z takiego księdza dla Polaków?.... Wejdzie na ambonę, to tylko śmiech wzbudza swoim żargonem, podobnym do żydowskiego.

Mieliśmy już wiele korespondencyi ze Wschodnich Stanów o takich księżach irlandzkich, — co to bawili roczek lub dwa w Krakowie na nauce!

Wiemy dobrze, że narzucanie takich księży Polakom, wznieca tylko śmiech i rozjątrza. Jakże mogą Polacy uszanować takiego księdza i zachować się pobożnie i poważnie w kościele, jeżeli taki wejdzie na ambonę i powie: ,,Niek bydzie pochwalony Dzizus Krajstus" albo każe im zaśpiewać: ,,Nie opuciaj nas," ,,Dziejzu Kriste Panie Mlody", zamiast: ,,Jezu Chryste Panie miły"!?....

Jakże taki ksiądz może prowadzić polską parafię, prowadzić dusze polskie ku zbawieniu, jeżeli on ich nie rozumie ani Polacy jego nie rozumieją?

Jeżeli już koniecznie w morzu pan amerykanizmu zatopieni być mamy, to czemuż ma się to stać tak nagle, ze stratą tylu a tylu poczciwych dusz katolickich polskich? Po co ten pośpiech tak duszom szkodliwy?—Na amerykańskich księży dla Polaków dosyć czasu będzie wtedy, gdy się zamerykanizujemy,—a tym czasem, gdy jest nas tu setki tysięcy takich, co nie rozumieją po angielsku, - na co narzucać im księży nie umiejących po polsku? A to się właśnie dzieje często i gęsto we Wschodnich Stanach (New England States). Nie wymagamy za wiele; prosimy tylko o to co nam się sprawiedliwie należy.

* * *

Powyższe stosunki i warunki znane są zapewne jak najlepiej Dostojnemu Gościowi, boć nasi księża polscy przedstawili mu to dokładniej i lepiej, niż przedstawić to poradzimy w krótkich artykulikach my gazeciarze i laicy.

Wiemy, że Jego Excellencya zna nasze stosunki, wiemy, że kocha nas tułaczów. — więc pewni jesteśmy, że u Ojca św. wyrobi dla nas wszystko co tylko można.

* * *

Dowiadujemy się ,,z przyjemnością,"—że znaleźli się tacy ludzie, co się gniewają na ,,Wielkopolanina" za to, że ,,Wielkopolanin" (głosił aż w dwóch poprzednich numerach wiadomość, że J. E. Arcybiskup Symon miał przyjechać do Pittsburga w sobotę, 19 sierpnia, a potem przyjechał dopiero w poniedziałek, 21 sierpnia! Tacy ludzie nie wiedzą kiedy i o co i na kogo się gniewać. ,,Wielkopolanin" nie jest wszechwiedzącym i wszystko mogącym. Ogłosiliśmy zapowiedź o przyjeździe Jego Excellencyi i program przyjęcia i wizyt,—tak jak nam podał do druku miejscowy Komitet recepcyjny. Ale i miejscowy Komitet recepcyjny winy w tem nie ma, że przyjazd dostojnego Gościa nie nastąpił w sobotę jak zapowiedziano. Wina ta spada na dalsze Komitety: albo w Chicag , albo w Detroit, — które nie rozważyły sobie dobrze i nie rozliczyły, że przecież niepodobieństwem jest aby Jego Excellencya zwiedzić zdołał w jednym tygodniu, w kilku dniach, tak liczne i ważne kolonie, jak: Detroit i Cleveland i jeszcze na czas na sobotę przybyć do Pittsburga. Pomyłce i opóźnieniu, jakie zaszły, nie winien ani ,,Wielkopolanin," ani nikt w Pittsburgu, lecz winni są inni, dalsi Komitetowi, albo z Cleveland, albo z Detroit, albo z Chicago,—więc na nich niech się gniewa komu się gniewać koniecznie zachciewa. Komitety układające marszrutę dla Dostojnego Gościa powinny też i to wiedzieć, że na dokładne zwiedzenie większych polskich osad nie wystarczy jeden dzionek lub dwa dni,—to też stosownie do tego powinny program podróży układać. Szybkość i nagłość zbyteczną jest w tym razie zupełnie nie w miejscu i tylko szkodzi całej sprawie.

Kronika z Hartford.

Przed kilkudziesięciu laty, gdy stolicą stanu Connecticut było jeszcze miasto New Haven, posłowie naszego stanu wypracowali ustawy i nazwali je Connecticut Blue Laws. Ponieważ ustawy te zyskały rozgłos po całych Stanach Zjednoczonych i dużo o nich rozprawiano, podaje je tutaj w polskim tłumaczeniu:

Gubernator i sędziowie wybrani głosami ludu są najwyższymi urzędnikami po Bogu. Bez upoważnienia senatu nic im zarzucić nie wolno.

Nikt nie będzie obywatelem albo mieć prawo głosu jeżeli nie będzie wyznawcą i członkiem jednego z kościołów dozwolonych w stanie Connecticut.

Każdy obywatel ma przysięgnąć wobec Boga pozostać wiernym prawom tego stanu i że Jezus Chrystus jest jedynym Królem.

Usuwający się od modlitwy i od uczęszczania do kościoła, traci prawo głosowania podczas wyborów urzędników dla tego stanu.

Niech nikt nie daje pożywienia i noclegu heretykom.

Niech nikt w dniu niedzielnym nie przechodzi albo przepływa rzeki prócz urzędujących duchownych.

W dzień niedzielny nienależy podróżować, ścielić łóżek, zamiatać w domu strzydz włosów albo się golić.

Niech nikt nie całuje swoje dzieci, w dzień niedzielny lub w dzień postu.

Niedziela rozpoczyna się z zachodem słońca w sobotę.

Każdy, który ubiera się w suknie przyozdobione złotem srebrem lub koronkami, których wartość przenosi 25 szylingów za yard, mają być upodatkowani sumą 300 funtów.

Ktoby do tego Stanu przyniósł karty albo kostki do grania, zapłaci kary 5 funtów.

Niech nikt nie je , mince pie" (pasztet z mięsa i owoców do którego dodaje się zwykle trochu rumu albo brandy), zakazuje się także tańczyć, grać w karty, lub gry na instrumencie muzycznym oprócz na bębnie trąbce lub harfie.

Gdy rodzice nie pozwalają swoim dzieciom zawrzeć związek małżeński, w takim razie sprawe rozstrzygnie sędzia.

Mężczyzna, który uderzy swoją żonę, podlega karze 10 funtów.

Kobieta, która uderzy męża podlega także powyższej karze.

Mężczyzna nie powinien zowierać znajomości osobiście lub listownie z dziewczyną bez otrzymania pozwolenia od jej rodziców.

Za pierwsze tego rodzaju przewinienia kara wynosić będzie 5 funtów, za drugie 10 suntów a za trzecie tyle dni aresztu ile się znał z dziewczyną.

———

Jakkolwiek wyżej pomienione ustawy przez poszczególnych urzędników nigdy nie przestrzegano ściśle, są one jednak i do dziś dnia prawomocne i podczas rozpraw sądowych sędziowie i adwokaci bardzo często na słynne niebieskie ustawy stanu Connecticut się powołują.

———

W niedzielę, dnia 12 sierpnia, odbyła się w Norwich, Conn , uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy polski kościół św. Józefa. W uroczystości brały udział polskie Towarzystwa i setki parafian. Ceremonii poświęcenia kamienia węgielnego dokonał wikaryusz generalny dyecezyi Hartfordckiej, ks. John Symot.

Kazanie po polsku wygłosił ks Witold Becker, proboszcz polskiej parafii św. Michała Archanioła z Bridgeport, Conn. Po angielsku przemawiał ks. F. X. Mulville z Willinantie Conn.

Pomiędzy księżmi byli obecni ks. J. G. Murray z Hartford i ks. Józef Raniszewski z New Britain, Conn.

Kościół św. Józefa pobudowany będzie z drzewa kosztem $15,000. Objętość kościoła wynosić będzie 45 stóp szerokości i 93 stopy długości. Na kościele pobudowana będzie wieża z dzwonnicą 95 stóp wysoka. Jeżeli żadne przeszkody nie zajdą, budowa kościoła ukończona zostanie w przyszłej jesieni

Parafia św. Józefa liczy około 1000 dusz.

———

W Rockville, Conn., aresztowany został robotnik fabryczny A. Hulbert za ciężkie pobicie własnej żony Podczas kłótni Hulbert uderzył żonę młotkiem w piersi, raniąc ją niebezpiecznie. Stan zdrowia Hulbertowej jest bardzo niebezpieczny.

Przed sędzią zaprzeczył Hulbert oskarżeniu jakoby uderzając żonę miał zamiar ją zabić, przyznał atoli że ją uderzył młotkiem. Sprawę odłożono oczekując następstwa zdrowia chorej. Hulberta postawiono pod $1000 kaucyi. Z braku kaucyi wojowniczy małżonek znajduje się w więzieniu.

Aresztowany liczy około lat 50. Nieuzasadniona zazdrość miała być powodem całego nieszczęścia.

———

Ida Cohn, młoda żydówka, przyłapana na gorącym uczynku kradzieży jedwabnej sukni ze składu departamentowego Sage and Allen skazaną została przez sędziego Garwan na zapłacenie $100 kary.

———

Polacy zamieszkali w Glastonburry, Conn., założyli w przeszłym tygodniu polskie towarzystwo pod nazwą św. Jana Kantego. Na pierwszym posiedzeniu wpisano na listę 24 członków. Nowe Towarzystwo wstąpi jako grupa do Związku Nar. Pol.

———

Miesięczne posiedzenia polskich Towarzystw w Hartford odbywać się będą w budynku polskiej szkoły przy parafii śś. Cyryla i Metodego.

———

Piękne uniformy dla kompanii Rycerzy króla Jana Sobieskiego pod opieką św. Stanisława B. i M., już nadeszły z Philadelphii. Rycerze nasi w nowych uniformach przedstawiają się marsowo.

Kronikarz.

Kroniczka z Reading.

W niedzielę 6go sierpnia w poblizkiem miasteczku Pottstaun odbyła się strzelanina pomiędzy włochami, z których jeden został zabity a czterech zostało mocno pokaleczonych. Zabity nazywał się Joseph Hokish. 11 włochów zostało aresztowanych; sprzeczka i strzelanina powstała o kołowiec.

W sobotę wieczorem odbyła się bójka w okolicy ulic 10ej i South. Jeden Polak został zabity. Rzecz miała się tak: W klubie, zwanym ,,Beer Club" przyszło do sprzeczki o jakieś pieniądze między Franciszkiem Brzuchalskim i paru innymi. Brzuchalski dostał dobre lanie, rozgniewany pobiegł do domu, a porwawszy duży nóż od stołu poszedł napowrót do klubu i zaszedłszy już do 10ej i Laurel ulic, gdy ktoś z owej bandy cisnął kamieniem i trafił Brzuchalskiego w głowę za lewe ucho. — Brzuchalski upadł na ziemię bezprzytomny, a sprawca znikł w poblizkiej alei i uciekł. Brzuchalskiego zabrano do szpitala św. Józefa, gdzie umarł w niedzielę o pierwszej popołudniu. Policya aresztowała całą ową bandę a między nimi kilku Polaków, należących do owej bandy a mianowicie: Mike Seyler racte Grudziejewski, John i Wiliam Cukricz i Jakób Sowoski, znany jako ,,One Armed Jake"! i Abner Deysger zamerykanizowany słowak czy węgier. Ale wkrótce się dowiedziano kto zabił Brzuchalskiego, bo policya zauważyła, iż brak jest w domu Piotra Wawrzyniaka, zamieszkałego na 17ej ulicy u rodziców. Policya śledziła 5 dni za nim, aż dopiero we czwartek o 3 godzinie Wawrzyniak sam wszedł do City Hall i oddał się w ręce policyi, a gdy się go ta pytała, gdzie gdzie był przez ten cały czas, Wawrzyniak powiedział iż opuścił miasto zaraz po bójce i był przez ten czas w Johnstown i Altoona, ale z powodu śledzenia tamtejszej policyi naprzykrzyło mu się to, więc postanowił oddać się sam w ręce policyi i dlatego przyjechał do Reading. Mówił, że cisnął kamieniem we własnej obronie, bo Brzuchalski szedł do niego z nożem. Brzuchalski liczy 28 lat wieku, był ożeniony z niemką i należał do niemieckiej parafii. Piotr Wawrzyniak zwany Peter Shaner liczy 23 lat.

Oto są skutki rozbijania się po kornerach całymi dniami i często nawet całemi nocami.

Następujący polacy dostali pozwolenia na otwarcie interesów: Franciszek Strzelecki, No 526 Laurel Str. George Baranowski do spruce Hotel, na ulicy 11ej i spruce Franciszek Pietrusieński kupił skład groserni na ul. Newersink pn. 56—58, Pan Kerbers do 7ej i spruce.

Rodakom życzymy powodzenia!

Kronikarz.

———

New Bedford, Mass , dnia
21go Sierpnia 1905 r.

Niżej podpisany prosi o łaskawe umieszczenie w łamach Gazety Wielkopolania poniższej korespondencyi.

Po długiej a utrudnionej pracy przy organizowaniu parafii zwłaszcza przy rozpoczęciu budowy kościoła, nareszcie udało się Wiel. Ks. E. A. Umińskiemu przy pomocy Bożej i dobrych parafian rozpocząć wzniesienie domu Bożego pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Zatem poświęcenie kamienia węgielnego odbędzie się uroczyście i w paradzie dnia 3go Września br. tj. w Niedzielę po południu o godzinie 2ej.

Aktu poświęcenia dokona zastępca biskupa wikaryusz generalny ks. Smyth. A więc w imieniu całej parafii zapraszam braci Polaków z okolicy aby wzięli udział w tej tak wielkiej uroczystości dla nas Polaków w New Bedford.

Z bratniem pozdrowieniem
Andrzej Róg.

— Uwaga Redakcyi Wielkopolanina: — Dziękujemy serdecznie za nowinę, ośmielamy się jednak Szan. Panu zwrócić uwagę na to, że w tak ważnej jak powyższa, sprawie parafialnej, — korespondencya winna była być podpisana i przez księdza proboszcza i przez jakowyś komitet. Natenczas jest pewną że to jest sprawa i wiadomość prawdziwie urzędowa.

Redakcya.

Trzęsienie ziemi.

Dnia 21go Sierpnia w poniedziałek, po godzinie 11ej wieczorem dało się uczuć dwukrotne, silne trzęsienie ziemi w kilku Stanach, a mianowicie w stanach: Missouri, Illinois, Indiana, Kentucky i Tennessee.

Miejscami ziemia wstrzęsła się tak silnie, że obrazy pospadały ze ścian i ludzie powypadali z łóżek.

Większych szkód jednakże dotąd nie zanotowano ani też nie wiadomo dotąd, azali kto utracił życie.

Meksykanie ,,mordują".

Do pogranicznego między Meksykiem a Texasem miasta El Paso donoszą pod datą 22, jakoby tłum meksykanów ,,zamordować" miał w miejscowości Micosa w prowincyi San Lucia Potosi kilku amerykanów.

Najprzód jankiesi sponiewierali jakiegoś meksykanina i zastrzelili go, co tak oburzyło miejscową ludność że rzuciła się na znienawidzonych przybyszów i kilku z nich zabiła. (Po co się tam jankiesy cisną?....)

— Najgłupszą rzecz: być głupim i nie wiedzieć tego.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, } Opiek. Kasy.
And. Ratajewski, }
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAZMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

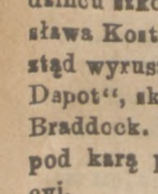
Baczność!



Strzelcy św. Jadwigi, jak uradzono mają wziąść udział w uroczystości poświęcenia nowego kościoła w Braddock, Pa. — Wszyscy członkowie mają się stawić w pełnym uniformie w przyszłą niedzielę na dziedzińcu szkoły parafialnej św. Stanisława Kostki o godzinie 7ej rano, a stąd wyruszymy no stacyę „Union Depot“, skąd pojedziemy koleją do Braddock. Wszyscy mają się stawić pod karą przepisaną w Konstytucyi.

M. Gepert, kapitan.

Baczność!



Rycerze św. Michała No I, jak uradzono mają wszyscy wziąć udział w uroczystości poświęcenia nowego polskiego kościoła w Braddock Pa. — Wszyscy członkowie mają się stawić w pełnym uniformie w przyszłą niedzielę na dziedzińcu parafialnym szkoły św. Stanisława K. o godzinie 7ej rano, a ztąd wyruszymy na stacyę „Union Depot“, skąd koleją pojedziemy do Braddock. Wszyscy mają się stawić pod karą przepisaną w Konstytucyi.

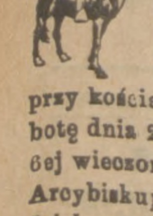
Fr. Lubomski, major,
Fr. Wróblewski, kap.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się członków Tow. św. Wojciecha gr. 6 Unii św. Józefa żeby się stawili w niedzielę 27 bm. o godzinie 8:30 do Hali parafialnej w odznakach. Nieobecność podpada karze przepisanej Konstytucyą.

A. Krzywicki, sekr.

Baczność!



Wszyscy członkowie Gwardyi Jana III Sobieskiego pod opieką Najś. Rodziny mają się stawić w pełnym uniformie przy kościele Najśw. Rodziny w sobotę dnia 26go Sierpnia o godzinie 6ej wieczorem na przyjęcie Jego E Arcybiskupa ks. Symona a w niedzielę o godz. 7ej rano wyruszymy wspólnie z muzyką do Braddocku na poświęcenie nowego polskiego kościoła.

Z szacunkiem
Walenty Stancelewski,
major.

Zawiądomienie,

Członkowie bractwa św. Walentego z par. Najśw. Rodziny mają się wszyscy stawić przy kościele Najśw. Rodziny w sobotę dnia 26 Sierpnia o godzinie 6ej wieczorem na przyjęcie JE. Arcybiskupa ks. Symona. — W niedzielę zaś rano dnia 27go o godz. 7 rano wyruszymy wspólnie z muzyką do Braddock na poświęcenie nowego polskiego kościoła.

Z uszanowaniem
Wal. Stancelewski, prez.
Paw. Łozowski, sekr.

Zawiadomienie.

Członkowie Towarzystwa Matki Boskiej Częstochowskiej w parafii Najśw. Rodziny w sobotę mają się stawić przy kościele Najśw. Rodziny w sobotę 26go Sierpnia o godzinie 6 wieczorem na przyjęcie Jego Eksc. Arcyb. Symona. — W niedzielę zaś rano 27gz rano o godzinie 7ej rano wyruszymy wspólnie z muzyką do Braddock na poświęcenie nowego polskiego kościoła.

Z szacunkiem
Józef Wojdyła, prez.
Paweł Łozowski, sekr.

Zawiadomienie.

Z powodu wymarszu do Braddock, odbędzie się posiedzenie Twa Św. Władysława Króla w parafii ś́go Wojciecha B. M., na południowej stronie dnia 26 sierpnia w sobotę o godzinie 7 wieczorem. Każdy członek ma się stawić bo są ważne sprawy do załatwienia.

Z uszanowiem
Józef Domański, Sekr.
Jozef Góralczyk, Prez.

Zawiadomienie.

Szanowni Bracia Tow. Św. Antoniego w Sharpsburgu w sobotę wieczorem o godzinie 6 tj 26 sierpnia mamy się wszyscy stawić w odznakach i w białych rękawiczkach przy kościele par. Najświętszej Rodziny na 41 ulicy na przywitanie J. E. ks. Arcybiskupa Symona.

Następnie w Niedzielę rano o godzinie 7 powinni wszyscy się zebrać na hali zwykłych posiedzeń na 41 ulicy skąd incorpore w porządku odjedziemy do Braddock na uroczystość poświęcenia kościoła Polskiego. O Bracia, postarajmy się zaszczycić naszych Rodaków w Braddock swoją obecnością.

Za niestawienie się do tego udziału podpada członek 1 dollara kary.

Z szacunkiem
W Handzlik, prezes,
J. Zygiełło, sekretarz.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia członków Gw. ś́go. Marcina oddział I., iż na przyszłą niedzielę 27 sierpnia przypada roczne posiedzenie czyli Mityng, ale roczny ten mityng został odłożony na tydzień później to jest na dzień 3 września, a to z powodu iż w ten dzień jedziem do Braddock na poświęcenie kościoła a zatem wszyscy bracia Gw. św. Marcina aby raczyli się stawić na przyszłą niedzielę o godzinie 8 na dziedzińcu szkolnem par. ś́go Wojciecha przy 1ę ulicy S. S. stąd wymaszerujemy z muzyką na dworzec B. and O., zatem upraszam aby raczyli się wszyscy stawić jak najliczniej.

Tykiet na kolej może każdy dostać na dziedzińcu albo na Depot.

Z uszanowoniem
Jan Mielcarek, Prezes.
Piotr Kitkowski, Sekr.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Br. Ryc. św. Mich., oddział II., iż w przyszłą Niedzielę dnia 27 b. m. przypada odpust Nisp. Serca Najświętszej M.ryi Panny, zatem każdy Rycerz z powyżej wymienionego oddziału jest zobowiązany stawić się w pełnym uniformie o 10 godzinie przedpołudniem, ażeby wziąść udział w przykładze tak wielkiej dla naszej parafii uroczystości.

Z szacunkiem
A. Kaźmierski, adjutant.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiamy członków Tow. ś́go. Antoniego Padewskiego, że mają się stawić w odznakach na przyszłą niedzielę dnia 27 sierpnia na hali zwykłych posiedzeń, zkąd wyruszymy tramwajami (special cars) do Braddock na poświęcenie polskiego kościoła. Członek który się nie stawi padpada kary jednego dolara podług ustawionej uchwały na zeszłym posiedzeniu. Z powodu wymarszu do Braddock posiedzenie miesięczne które przypada 27 sierpnia, zostało odłożone na niedzielę 3 września b. r.

Z uszanowaniem
Paweł Szałkowski, Sekr.
Michał Tomkiewicz, Prez.

Z Gor.

Bractwo Ryc. św. Michała Arch. oddział II., czyli (Czarni Husary) mieli swoje posiedzenie w przeszłą Niedzielę dnia 20 b. m. Na owem posiedzeniu obrano nowy zarząd wojskowy jak następuje:

Franciszek Długoński, Major na 5 lat, Ignacy Wesołowski, kapitan na 5 lat, Andrzej Kaźmierski, adjutant, na 5 lat; Władysław Szeląg, oficer I, na 3 lata; Leon Złotnik oficer II, na 3 lata; Józef Pargulski Chorąży.

Uwaga!

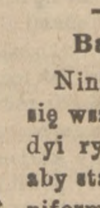
Zatem wszyscy w pełnej sile mężczyzni: — jest dla was sposobność do wstąpienia do powyżej Rycerstwa ponieważ żadnego wstępnego się nie płaci a za małemi wpłatami miesięcznemi członek w razie choroby 5 doll., tygodniowo, a do tego jeszcze należąc do owego Rycerstwa, może tak samo być członkiem Unii św. Józefa czyli kasy pośmiertnej, do której to członek może podług swej woli się dać zabezpieczyć tj. na $750, $500 lub też na $250. większe ubezpieczenie, większa opłata, mniejsze ubezpieczenie mniejsza opłata. Zatem hurra wszyscy ci którzy kochacie żołnierkę, do Br. Ryc. św. Michała Arch. No. II (Czarnych Husarzy).

Z szacunkiem
A. Kaźmierski, adjutant.
335 Hancock str., Pittsburg, Pa.

Baczność South Side.

Z plebanii par. św. Wojciecha do Redakcyi tel.fonowano we środę po południu co następuje: Bractwa i Towarzystwa uniformowane z parafii św. Wojciecha na South Side, te które zamierzają wziąć udział w poświęceniu kościoła w Braddock, — stawić się mają w kościele św. Wojciecha, na pierwszą mszę św. w niedzielę o 8ej rano, Pociąg do Braddok z dworca B. and O. odjeżdża o godzinie pół do dziesiątej.

Baczność.



Niniejszem zawiadamia się wszystkich Braci gwardyi rycerzy św. Antoniego aby stawili się w pełnym uniformie na dziedzińcu szkolnym w niedzielę dnia 27 sierpnia o godzinie 7ej rano abyśmy się mogli stawić na czas, na poświęcenie kościoła w Braddock Pa. którego dokona ks. Arcybiskup Symon. A więc wszyscy stawić się jak jeden jeden abyśmy zdążyli na pociąg. A kto się nie stawi, podpada karze przepisanej w konstytucyi.

Z szacunkiem
F. Wieczorkowski, major,
J. Nowak, kapitan.

Nowy redaktor „Sokoła.”

„Gazeta Polska w Chicago“ pisze:

Na pierwszem posiedzeniu nowego Wydziału Związku Sokołów, które się odbyło w tych dniach w sali Pułaskiego, wybrano jednogłośnie redaktorem „Sokoła“ znanego ogólnie dziennikarza i działacza na niwie narodowej, druha Stanisława Osadę.

Sokolstwo Polskie dało w ten sposób najlepszą odpowiedź swoim „najserdeczniejszym,“ którzy opierając się na smutnych zajściach z przed lat ośmiu, gorąco sobie życzyli, aby w jego łonie nigdy do zgody nie przyszło.

Winszujemy z całego serca Sokolstwu Polskiemu takiego właśnie załatwienia sprawy, jak również i druhowi Osadzie, że swoją pracą dla idei sokolej, w której nie ustawał ani na chwilę, nawet wówczas, gdy go od niej usuwano, zdobył taką nagrodę.

Druh Osada dał wszystkim przykład, jak się naprawia błędy popełniane w rozgwarze życia społecznego, których czasami ustrzedz się nie można, a które sprowadzają zazwyczaj smutne następstwa dla całego ogółu.

Często u sterników naszych organizacyi zatargi, powodowane już to różnicą zdań, już to osobistymi uprzedzeniami kończą się zazwyczaj w ten sposób, że strona słabsza usunięta z danego towarzystwa lub organizacyi, mści się za nie, niekiedy całe życie, wywołując ze strony przeciwników taką samą walkę, dzięki której tyle widzimy zamieszania w szeregach naszych organizacyi tyle walk i tyle kwasów, że jaki taki z niesmakiem usuwa się od udziału w życiu publicznem zgorszony widokiem takiej niezgody.

Druh Osada inną obrał drogę gdy przegrał sprawę. Aczkolwiek usunięty, ani na chwilę nie ustawał w pracy dla dobra Sokolstwa. Jako dziennikarz przez całe ośm lat wykazywał jego zalety, tłomaczył ideę sokolą i zachęcał do wiązania nowych gniazd, o czem świadczą roczniki pism przez niego w tym czasie redagowanych i wielu innych gazet, które artykuły te powtarzały. Jako członek najsilniejszego Gniazda Sokolego w Ameryce, na Town of Lake w Chicago, które w smutnych dniach minionej przeszłości wierne swemu hasłu: „Jeden za wszystkich wszyscy za jednego,“ nie opuściło go do ostatka, głównie przyczynił się do tego, że gniazdo to znalazło się z powrotem w szeregach Związku Sokołów. Czekał długo, ale się doczekał. Nagroda przyszła: został redaktorem „Sokoła“ w chwili najważniejszej w życiu naszego Sokolstwa i całego obozu narodowego, bo w chwili federowania się czterech organizacyi narodowych pod sztandarem Związku Narodowego. Nie wątpimy, że na posterunku tym odda wielkie usługi.

Raz jeszcze winszujemy i Sokolstwu Polskiemu i druhowi Osadzie tak pięknie przypieczętowanej zgody! Czołem!

Korespondencya.

Duquesne Pa. dnia 13 sierpnia 1905.— My sieroty w Duquesne, opuszczeni bez kapłana, już kilka miesięcy nasz kościółek jest sierotą, opuszczony przez biskupa. Nawet jeszcze u spowiedzi wielkanocnej nie byliśmy a tyle straty i trudów podjęliśmy, zaczem kościół postawiliśmy, i teraz żadnego użytku zeń nie mamy, tylko po innych parafiach tułać się musimy.

Przez to się budzi zgorszenie i od kościoła odpadają. My jeszcze w sercu Boga mamy bo o innych sierotkach pamiętamy, choć po cudzych progach się tułamy.

Na chrzcinach u państwa Gacy na wniosek dwóch braci Gaców zebrano:

Rodzice dziecka	dol. 1.00
Wacław Gaca	50
Stefan Bielski	25
Wawrzyniec Szynkowiak	50
Tomasz Orszulak	50
Szczepan Górniak	1.00
Stanisław Nowak	25
Franciszek Gaca	10
Stanisław Łujkowski	50
Walenty Gruszkowski	25
Wincenty Bielski	1.00
Michał Jagodziński	50
Józef Fabiszewski	50
Józefa Łajkowska	25
Wacław Gaca	50
Konstanty Stempski	1.00

Z uszanowaniem
Wacław Gaca.

Przedstawienie w teatrze Bijou.

Zeszłej niedzieli odbyło się w miejskim teatrze „Bijou“ przy ulicy 6tej i Penn Ave. polskie przedstawienie teatralne, urządzone staraniem Towarzystwa „Filaretów“ — studentów polskich z Kollegium św. Ducha.

Publiczności, prawie samej polskiej, zebrała się znaczna liczba; teatr wprawdzie nie był przepełniony, — ale zawsze było publiczności wiele. Teatr byłby był z pewnością przepełniony, gdyby na przedstawieniu znajdował się był Jego E. Arcybiskup ks, Symon, ku którego uczczeniu przedstawienie to było urządzone — że jednak Jego Ekscelencya nie zdołał na ten czas zdążyć do Pittsburga — przeto i publiczność w teatrzu była mniej liczną niż się spodziewano.

Odegrano trudną bardzo tragedyę 5-aktową Juliusza Słowackiego pod tytułem „Mazepa“ i jak na amatorów, nie mających wiele czasu na próby — odegrano dobrze. Sztuka ta jest trudna dla aktorów zawodowych — więc naszym Filaretom powinszować można że tak ją odegrali. — Owszem wszelkie im można oddać uznanie, gdyż tak z dykcyi, jak i akcyi widzieć można było, że przez krótki czas przygotowań bardzo usilnie i pilnie pracowali, gdyż w całym ciągu tej długiej sztuki nie można było zauważyć żadnej zmyłki, żadnego zająknięcia się lub zapomnienia — co już jest wielką cnotą u amatorów-aktorów. Uznanie też wszelkie w tym wypadku należy się Wnym księżom: Rachwalskiemu i Sonnefeldowi, którzy tej sztuce umiejętnie reżyserowali. Nie będziemy się tu wdawać w krytykę lub pochwały dla poszczególnych amatorów lub amatorek, gdyż brak miejsca nam na to nie pozwala — zresztą niewiadomo, azali ta sztuka będzie znowu graną przez te same osoby — więc rady te rzucone były na wiatr bez żadnego pożytku. — Nie można jednakże pominąć tego milczeniem, że bardzo dobrze odegrała swą rolę panna Bejenkowska w roli Amelii, młodej żony starego wojewody.

W antrakcie wystąpił z komicznym monologiem p. J. Zaremba, który też spisał się znakomicie. Również w antraktach popisywały się pięknym śpiewem panny A. Jeruzal Borowicz i Kiljan.

Udział czynny w przedstawieniu wzięli następujący panie i panowie:

A. Bejenkowski, jako król Jan Kasimierz.

C. Sierakowski, jako Mazepa.

J. Dekowski, jako wojewoda.

Pna S. Bejenkowska, jako żona wojewody.

J. Jaworski, jako syn wojewody.

P-na W. Szczygieł, jako kasztelanowa.

J. Gryguc, jako dworzanin Chmyra.

J. Zaremba, jako dworzanin Chrząstka.

J. Myczalski, jako dworzanin Pasek.

F. Fadrej }
J. Krzemuski } jako książęta
J. Sennefeld }
J. Taszarczyk } jako paziowie króla.
J. Wiśniewski }

i panny K. Pijarowska, A. Dombrowska, A. Cieszyńska i Rozalia Dering.

Wiele piękności ubyło przedstawieniu przez to, że między tą bardzo porządną publicznością znajdowało się kilkanaście takich osob, co nie powinny być do teatru poważnego na poważną sztukę wpuszczane; te osoby bardzo głupio sprawiały się, gdyż w czasie najtragiczniejszych scen, gdy ludziom czującym same się łzy cisnęły do oczu, tych parę nieokrzesanych osób wybuchało głośnym śmiechem, dając o sobie świadectwo bardzo niskiego poziomu moralnego. Tacy do teatru nie powinni wcale chodzić na smutne sztuki. Tacy powinni chodzić tylko na jakieś „komendye“ i błazeństwa, odgrywane przez błaznów, — a tam mogliby się uśmiać do syta i do rozerwania boków.

Nepotyzm u najwyższych w kraju urzędników.

(„Nepotyzm“ nazywa się to gdy wysocy urzędnicy popierają zbytnio swoich krewnych, dając im naprzykład pierwszeństwo przed zdolniejszymi lecz obcymi ludźmi w obsadzaniu ich na dobre posady i urzęda.)

Otóż w tej sprawie donoszą z Waszyngtonu, pod datą 21go Sierpnia, że nepotyzm między najwyższymi urzędnikami w Stanach Zjednoczonych rozwielmożnił się do tego stopnia, iż prawdopodobnie przyszły kongres Stanów Zjednoczonych rozpocznie w tej sprawie surowe śledztwo.

(Będzie to nowa komedya śledcza dla zamydlenia oczu wolnym obywatelom, śledztwo — które nic nie wyśledzi, a przez które kongresmani chcą sobie wyrobić sławę sprawiedliwych. — Kruk krukowi oka nie wykole.)

Nepotyzm rozwielmożnił się bardzo, jak piszą gazety. Prezydent Roosevelt zamierza temu kres położyć.

Niektóre z wielu przykładów napotyzmu są:

— Jeseph Wilson, syn ministra Wilsona mianowany został przez ojca swoim prywatnym sekretarzem w ministeryum rolnictwa. Tenże synalek wysłany był kosztem rządu do Alaski, niby po to, by zbadał stan zwierzyny tamże. Była to właściwie wakacyjna wycieczka jaką synowi swemu wyprawił ojcuś-minister — a przytem jeszcze przez czas tej półrocznej wycieczki syn ministra otrzymywał i tę pensyę osobno, którą pobierał jako prywatny sekretarz.

—Również i wice-prezydent Stanów Zjednoczonych, pan Fairbanks, skoro tylko objął swój urząd — mianował syna swego prywatnym swoim sekretarzem z pensyą 2,200 dolarów rocznie. Synuś ten jednak nie potrzebuje nic robić, tylko jeździ z panem ojcem — a prace biurowe prywatnego sekretarza załatwiać musi pewien ubogi urzędniczek, naawiskiem King, który ma nadany skromny urząd „posłańca“ i skromniutką pensyjkę.

— Tak samo pułkownik Bighan, podminister rolnictwa poobsadzał dobre posady swoimi synami i krewnymi.

— Senator Federalny z Wyoning, pan Warren, płaci z rządowej kasy swojemu synalkowi pensyę prywatnego sekretarza, choć synalek wcale sekretarstwem się nie trudni, lecz jest studentem w kollegium Harward.

— Wogóle, spis senatorów, ministrów, itp. najwyższych urzędników, którzy oskarżeni są o nepotyzm, liczy setki tysięcy nazwizk i jest zbyt długi, aby go tu podawać w całości Skoro taki politykier zostanie obrany urzędnikiem — natychmiast nadaje dobre tłuste posady swej żonie, dzieciom i krewnym — bez względu na to, czy oni zdatni do tego, czy nie. — (I to dzieje się nie w żadnem monarchicznem państwie, nie w dawnej Polsce, w 15ym lub 16ym wieku, lecz w wolnych i tak ucywilizowanych Stanach Zjednoczonych w 20 wieku!... gdzie niby lud rządzi przez wybieranych przez siebie urzędników. Pokazuje to dowodnie, że nie zawsze „vox populi, vox Dei“....)

Lynczowali negra.

Lake Cormorant, Miss. 16go sierpnia. — Negra H. Founga który zamordował Edwarda E. Perry, na plantacyi Bass w zeszłą niedzielę, pochwycił dzisiaj szeryf w chwili, gdy tenże chciał przepłynąć przez rzekę i dostać się do domu swego ojca. Gdy tak szeryf prowadził go do więzienia, w jednej chwili otoczył go motłoch białych, i wyrwał go z rąk szeryfa i poprowadził go na miejsce popełnionej zbrodni. Neger wobec wszystkich oświadczył, że białego zabić nie chciał, a rewolwer wypalił w chwili, gdy się obydwaj szamotali. Motłoch wyznania tego nie uznał na wystarczające i negra powiesił.

Pociąg wleciał do rzeki.

Norfolk, Va., 18. sierpnia. — Z powodu nagannego pełnienia obowiązków maszynisty D. L. Reig, przy kontrolowaniu automatycznych hamulców, pociąg ekskursyjny, jadący z Kinten, N. C. do tego miasta, wleciał na otwarty most na rzece Elizabeth i wpadł do rzeki w pobliżu Norfolk. Pięćdziesiąt osób przeważnie murzynów utonęło.

Dotychczas zaledwie kilka zwłok wydobyto z pod gruzów Liczba rannych, o ile można było skonstatować, dochodzi do sto osób. Na miejsce wypadku podążyli lekarze z tego i przyległych miast. Pomiędzy ofiarami znajduje się dwoje białych ludzi, tj. manażer wycieczki Edward Soliffe i jego asystent Forbes. Wyjechały także pociągi z przyrządami dla wydobycia wagonów z wody, które zatonęły w wodzie 25 stóp głębokiej. Wtedy dopiero będzie można dokładnie oznaczyć ilość zabitych i utonietych.

Organizacya kompanii węglowych.

Z miasta Cleveland donoszą pod datą 22go, go mnóstwo właścicieli kopalni węgla postanowiło na swem tutaj zjeździe zorganizować się i utworzyć silną federacyę, aby się módz skuteczniej opierać wymaganiom różnych górniczych Unii i tak zapobiegać wielu strajkom górników.

Posada.

Zdolna polsko-amerykańska nauczycielka (o ile możności także organistka) znajdzie we wrześniu dobrą i samodzielną posadę. Zgłoszenia z odpisem, świadectw i życiorysem łaskawie nadesłać do Redakcyi Wielkopolanina pod M. M.

Potrzeba organisty.

Uzdolniony organista i dobry nauczyciel znający dobrze język polski i angielski, znajdzie natychmiast posadę.

Zgłoszenia prosimy nadsyłać pod adresem:

St. Adalberts Church, R. R. No. 9, Dayton, Ohio.

Poszukiwanie.

Stanisław Riemer z Glicyn Witowych z gub. Płockiej, który na okręcie Hanower przyjechał dnia 21 Czerwca do Baltimore i dotąd o nim nie słychać, bo mu agent podał mylny adres, niech się zgłosi do brata swojego Adama Riemer pod No 2840 Liberty ave., Pittsburg, Pa. Ktoby go znał niech jego i mnie o tem powiadomi.

Adam Riemer.

Placówka,

—POWIEŚĆ—

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłacili by mu jaknajdrożej).

(Ciąg dalszy).

— Przypatrzże się teraz, jak idzie taka robota. Jędrek toby zara szarnął szczapę, rozwaliłby cały siąg, zmęczyłby się i wnet ustał. Ale ty weź drewno z wierzchu, tak, ładnie, ciągnij powoli, włóż na ramię i do sani. Ot i już masz jedno. Tak samo z drugiem. Bierz powoli z wierchu siąga, na ramię i do sani. Ot i masz dwa. Ino pomaluśku, nie zrywaj się, bo wnet ustaniesz.

— Drewno, psia wiara, nie chce iść na sanie, bo bo ono ma swój rozum i wie, co go czeka. Tak każden woli własny kąt, choćby najgorszy. Ino takiemu wszystko jedno — dodał z westchnieniem — co nigdzie nie ma własnego kąta. Tu zmarnieć, czy tam zmarnieć, wszystko jedno......

Tak prawił Owczarz, powoli układając drzewo. Niekiedy odpoczywał. albo na rozgrzewkę uderzał się po bokach skostniałemi od zimna rękomi, albo okrywał płachtą sierotę. Tymczasem poczerwieniało niebo i zerwał się mocny wiatr zachodni przesycony wilgocią.

Ujęty zimowym snem las ożył, zaczął się poruszać i gadać Zadrżały zielone igły sosen, potem gałązki, potem wyciągnięte konary zachwiały się, poruszyły się wierzby i pnie drzew. Kołysały się naprzód i w tył, jakby naradzając się, albo zabierając do pochodu. Zdawało się, że już dokuczyła im wiekowa nieruchomość i że lada chwilę całą gromadą wyruszą gdzieś, bo daj na koniec świata, zgiełkliwe i szumiące.

Niekiedy część lasu, gdzie stały sanie owczarza, uspokaja się, jakby nie chcąc zdradzić przed ludzką istotą swych tajemnic. Wówczas słychać z daleka stąpanie nieprzeliczonych nóg, i marsz całych kolumn. Oto idą z głębi szeregi prawego skrzydła; idą, nadchodzą, już są na równi z nami, już przeszły.... A oto rusza lewe skrzydło; słychać chrzęst śniegu, skrzypienie gałęzi, szum ustępującego powietrza; idą, nadchodzą, już są na jednej linii z chłopem i znowu go minęły. A oto środkowa kolumna, ośmielona i zachęcona, zaczyna potrząsać gałązkami, dawać sobie znaki gałęźmi, zwoływać się ogromnym szeptem. Już pochylają się wierzchołki, już olbrzymy poddają się naprzód, ruszają.... Stanęły.... Widzą dwie ludzkie istoty, przed któremi las nie zdradzi swych tajemnic. Więc stoi w miejscu i gniewnie szumiąc, obrzuca ich szyszkami i zeschłemi gałęźmi, jakby mówił: „Idź stąd Owczarzu, idź stąd i nam nie przeszkadzaj.“

Ale Owczarz jest tylko najętym parobkiem. Więc choć boi się leśnych szumów i radby ustąpił z drogi olbrzymom, zrobić tego nie może, dopóki nie naładuje drzewem sani. Już nie odpoczywa, nie rozciera sobie rąk zziębniętych, tylko spieszy z układaniem szczap, aby uciec z lasu przed nocą i przed zimową burzą.

Tymczasem niebo coraz bardziej zaciąga się obłokami, las napełnia się mgłą, zaczyna padać deszczyk od maku drobniejszy i marznący. W ciągu kilku pacierzy sukmana Maćka, płachta znajdy i grzywy koni okrywają się cienką, zimną i trzeszczącą skorupą lodu. Szczapy robią się tak śliskie, że uciekają z rąk; śnieg na ziemi robi się gładki jak szkło, że nie można na niu nogi oprzeć. Maciek rzuca na sanie ostatnie szczapy i z niepokojem spogląda na zachodzące słońce. Niebezpieczna to jest rzecz wracać do domu z takim ciężarem, w nocy, jeszcze podczas gołoledzi.

Prędko położył sierotę na naładowanych saniach, przeżegnał się i zaciął konie. Maciek obawia się wielu rzeczy na świecie, ale najbardziej tego, ażeby na śliskiej drodze nie wywróciły się naładowane sanie, i nie przytłukły go, jak wóz przed paru laty.

— Heta!... wio!... — woła Maciek na konie.

Już wyjechali z lasu, droga staje się coraz gorsza. Nieokute sanie co chwila spadają w zatokę i już nieraz wywróciłyby się, gdyby ich nie podpierał drżący od zimna i obawy chłop. Jedno potknięcie się skręconej nogi, a już po nim i po znajdzie; drzewo by ich przygniotło, reszty zaś dokończyłby pewnie mróz.

Niedaleko gościńca droga zrobiła się tak śliską, że konie stanęły na miejscu. Umilkły skrzypiące sanie, zmęczony chłop przestał wołać: wio!..... i na drodze zaległa cisza. Taka cisza, że zdaleka słyszeć było gniewny szum lasu, świst wiatru między szczapami i przytłumione szlochanie dziecka. Na dworze było coraz ciemniej.

— Wio!.... krzyknął Maciek.

Konie ruszyły i poślizgnęły się na miejscu.

— Wio!.... powtórzył, podpierając sanie.

Ujechali kilka kroków, lecz znowu stanęli.

— Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko... — szeptał chłop.

Zdjął z sani siekierę i zaczął przed końmi nacinać gładką drogę.

Po półgodzinnej pracy dotarł do gościńca; już całkiem ustał. W tem miejscu wznosiło się wysokie wzgórze, prawie nie podobne do przebycia po ciemku w czasie gołoledzi. Zdjął z wozu szlochającą sierotę, siadł przy saniach i otulając dziecko, myślał: czy Ślimak przyjdzie im z pomocą, czy też zaśpi w ciepłej izbie, a ich zostawi własnemu losowi?....

— Może i przyjdzie, koni mu będzie żal. Nie bój się, nie płacz — szepnął do sieroty — Pan Bóg miłosierny jest wszędzie i nie da nam zginąć. Nie płacz tylko, bo płaczem nic nie wskórasz.

Wtem zdało mu się, że poświst wiatru zamienia się w dźwięczenie mnogich dzwonków. Wołały one: dyń! dyń!.... deń! deleń!.... grubszymi, cieńszymi i bardzo cienkimi głosami. jak podczas procesyi. Zrazu myślał, że to przywidzenie, ale dzwonki, nie milknąc ani na chwilę, dźwięczały coraz głośniej, coraz bliżej, jak w lecie rój przykrych komarów ponad bagnem.

— Co to jest — szepnął chłop i podniósł się na nogi.

Daleko między wzgórzami, zarośniętemi jałowcem, ukazał się na śniegu czerwony płomyk jeden, potem drugi, trzeci, czwarty.... Czasem kryły się w wąwozach, to znowu błyszczały wysoko, jakby na niebie i znowu nikły, przy nieustannym i coraz wzmagającym się akompaniamencie nieprzeliczonych dzwonków. Za każdem nowem ukazaniem się, płomyki świeciły coraz jaśniej, tak, że nareszcie przy blasku ich można było dostrzedz wielką liczbę ogromnych, czarnych przedmiotów, szybko biegnących w stronę Owczarza.

Jednogłośnie do uszu parobka doleciał zgiełk głosów ludzkich, tętent koni i trzaskanie z batów.

— Uha!....

— Ostrożnie, bo tu wzgórze!....

— Jedź na złamanie karku!....

— Hej tam! nie waryujcie!....

— Zatrzymaj sanie! Ja wysiadam!....

— Wal naprzód!....

— Jezus! Marya!....

— Muzyka nie rozsypała się jeszcze!....

— Jeszcze nie, ale się rozsypie!....

— Ha, la, la!....

Teraz Owczarz poznał, że to cwałuje sznur sani, wielkich i małych, czterokonnych i parokonnych, którym towarzyszyło kilku ludzi jadących wierzchem z pochodniami. Blask ich wśród ciemnej nocy i marznącej mgły, wywołał dziwny efekt. Zdawało się, że ów orszak przez okrągłą bramę, oświetloną czerwonym ogniem, wyjeżdża z jakiejś otchłani, której nigdy nie może opuścić.

A kulig wciąż pędził galopem, krzycząc, gwiżdżąc, strzelając z batów, choć droga pełna była zatok. Nagle stanął, tuż przy saniach Owczarza.

— Hej! co tam?

— Stać!.... Jakiś wóz zawalił nam drogę......

— Kto to?

— Chłop z drzewem.

— Ustąp psubracie!....

— Nie ustąpi, bo konie nie uciągną....

— Zepchnąć go w rów!....

— Dajcie spokój, lepiej przenieśmy go!....

— Brawo przenieśmy chłopa!...... Ze sanek więc panowie!....

I nim się Owczarz opamiętał, otoczył go rój panów, w maskach, piórach, bogatych strojach, z szablami, miotłami i gitarami w rękach. Jedni chwycili jego sanie z drzewem, drudzy jego samego, wepchnęli ich na szczyt niebezpiecznego wzgórza sprowadzili na dół i postawili w takiem miejscu, skąd już mógł wrócić do domu bez wielkich trudów.

— O la Boga! — szeptał Maciek, przypatrując się cudakom, między którymi poznał kilku dziedziców sąsiednich wiosek.

— Musi jadą na zabawę do naszego pana — dodał po chwili. — Ale co chwaty, to chwaty i dobre panowie!.... Żeby w nich nie wstąpiło, stojałbym tu do rana.

Tymczasem ze szczytu wołano:

— Damy boją się jechać pod górę....

— Niech wysiadają, przeprowadzimy je piechotą.

I cała gromadka znów pobiegła na szczyt.

— Sanki nie przejadą tędy....

— Dlaczego nie przejadą? — wołał jakiś młodzieńczy głos — Antoni ruszaj!......

— Nie dam rady, jaśnie panie.

— Więc precz z kozła, błaźnie!.... Sam pojadę, kiedy się boisz.

Po chwili gwałtownie zabrzęczały dzwonki i ze szczytu wzgórza, jak wicher, przemknęły parokonne saneczki, tuż około Owczarza. Chłop aż przeżegnał się.

Na szczycie znów zawołano:

— Andrzej, jedź....

— Stój, hrabio!....

— Nie narażaj się pan....

— Ruszaj!....

Drugie sanie przeleciały jak burza.

— Brawo!....

— Zuchy!......

— Ruszaj Jacenty!

Tym razem popędziło z góry, na łeb na szyję aż dwoje sanek obok siebie. W każdej siedział furman i pan.

Szalone wyścigi o tyle wytarły śliską drogę, że inne sanie wolnione od pasażerów, mogły wjechać i zjechać bez niebezpieczeństwa, co też zrobiły z należytą ostrożnością.

— Idźmy już!...... — zawołano z góry.

— Każdy niech poda rękę damie......

— Poloneza....

— Naprzód muzyka!....

Ludzie z pochodniami rozstawili się wzdłuż drogi, muzykanci spróbowali instrumentów, pary uszykowały się. Zagrzmiała żałosna melodya poloneza Ogińskiego i z gromady stojącej na górze poczęły wasuwać się para za parą, jak barwna nić wysnuta z ciemnego kłębka.

Owczarz zdjął czapkę, cofnął się za swoje sanki i wydobył z pod kożucha głowę znajdy.

— Patrzaj — mówił — i przypatruj się dobrze, bo pewno drugi raz w życiu nie zobaczysz takich śliczności. To ci procesya, nie bój się! Same dziedzice i dziedziczki, a tyle ich, jako owiec na pastwisku......

O kilka kroków stał lokaj z pochodnią, chłop więc doskonale mógł widzieć każdą parę przeciągającego orszaku i cichym głosem szeptał objaśnienia sierocie:

— Widzisz tego, co mu blacha wysiera z pod algiery, a na głowie ma mosiężny kociołek? To wielgi rycerz......! Tacy zawojowali pół świata dawnymi czasy, ale dziś już takowych nie ma....

Pierwsza para minęła sanki chłopa i znikła wkrótce za pagórkiem.

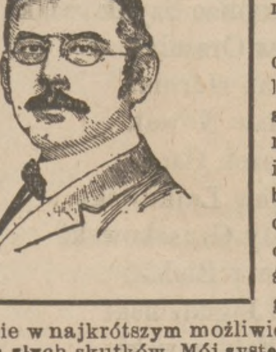
— A przypatrz się temu z siwą brodą i z kitą u czapki. To wielgi pan senator.... Tacy dawnymi czasy trzymali w garści pół świata, ale dziś ich już nie ma.

Druga para rozpłynęła się w ciemności.

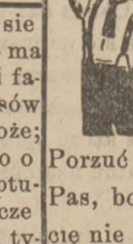
— Ten w kołnierzu — mówił chłop do znajdy — to duchowna osoba Tacy, dawnymi czasy znali wszystko, co ino jest na ziemi i w niebie, a po śmierci bywali świętymi. Ale już dziś ich nie ma....

Trzecia para skryła się za pagórkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).













OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Dnia 10go Sierpnia podczas pobytu J. E. Arcybiskupa Symona w South Bend, Indiana, otrzymał Wydział Wykonawczy, reprezentowany przez prezesa ks. Truszyńskiego i sekr. I. ks. Sztuczkę, ostatnią urzędową i pożegnalną audyencyę, która trwała przeszło pół godziny. Ks. Arcybiskup zajęty był bardzo, rzecz łatwa do pojęcia, a jednak nie poskąpił nam tych kilku chwil poufnej rozmowy ze sobą, w której żegnaliśmy go, ponieważ zbliża się on już do końca swych objazdów — żegnaliśmy imieniem całej organizacyi naszej, która żywy i szczery udział brała w tym szeregu uroczystości, jakie związały się z pobytem J. E. wśród Polonii naszej i która niemałą łaską i sympatyą dostojnego naszego Rodaka się cieszy. Ks. Arcybiskup zachęcał nas raz jeszcze do pracy wytrwałej i niezmordowanej i do stania wiernie przy hasłach prawdziwych Boga i Ojczyzny, nakazywał, by iść naprzód, nie bacząc na złość i fałsz i obłudę ludzką, ale swoje robić do ostatka, a dbać zawsze o to, by tak jak Wiara, jak hasła nasze są prawdziwe, tak aby też tylko prawdą było zawsze postępowanie nasze równie wobec swoich, jak i obcych. Zaznaczył też czcigodny arcypasterz, i to już nie po raz pierwszy, że do propagowania godnego spraw organizacyi takiej i o takich celach, jak Federacya, potrzebnym jest nam niezbędnie własny organ —, pismo, które by sprawy całego stronnictwa religijno narodowego przedstawiało bezstronnie, a jasno i prawdziwie. Wiadomo, że myśl utworzenia pisma takiego poruszoną została już na ostatnim kongresie naszym w Pittsburgu, a później mówiono o tym projekcie, wykonanie jego jednak odłożono dla nagłości innych spraw — na później. Na zakończenie ostatniej tej audyencyi oświadczyliśmy ks. Arcybiskupowi, że Wydział nasz miał zamiar opracować dlań referat specyalny z wyrażeniem Ojcu św. Piusowi X. dziękczynienia ze strony naszej Polonii za przysłanie nam J. E. ks. Arcybiskupa Symona, jednak że ks. Arcybiskup oświadczył, że jest to niekoniecznem i że on sam imieniem naszem złoży ustnie Papieżowi serdeczne podziękowanie, za zwrócenie uwagi na nas i zajęcie się naszym losem, a nadto w pisemnem swem, obszernem sprawozdaniu należycie przedstawi Ojcu św. nasze sprawy, potrzeby i nasze do Wiary rz. kat. przywiązanie. Uradowały nas serdecznie te szczere i życzliwe słowa ks. Arcybiskupa, to też dziękując mu za te pełne wagi przyrzeczenie, prosiliśmy go raz jeszcze o błogosławienie pracom naszym oraz pożegnaliśmy serdecznie imieniem wszystkich członków Federacyi Polaków Katolików w Ameryce.

Przy sposobności tej i z racyi wielkiego zjazdu duchowieństwa naszego w So. Bend, z powodu pobytu J. E. w tejże kolonii naszej widzieliśmy się z wielu księżmi polskimi, z którymi dużo mówiliśmy o sprawach Federacyi i potrzebie popierania jej żywszego przez kapłanów Polaków. Przekonaliśmy się też z zadowoleniem, że ogół księży jest dla instytucyi naszej usposobiony jak najżyczliwiej, czego dowody obiecano złożyć nam nietylko słowy, ale i czynami. Wiele też dobrego o Federacyi, mówili księża nasi ks. Arcybiskupowi, podnosząc społeczną doniosłość tego rodzaju organizacyi; szczególnie pięknie przemawiał w tym temacie do dostojnego naszego rodaka Wny ks. Raszkiewicz, jeden z najstarszych i najpoważniejszych kapłanów polskich w tamtejszej dyecezyi który w podniosłych wyrazach charakteryzował dodatnie strony naszych działań i polecał Federacyę naszą względom i pamięci J. E.

Oto wiązanka wrażeń z ostatniego naszego pobytu w otoczeniu i towarzystwie Arcybiskupa Symona, wrażenia to bardzo pamiętne, serdeczne i drogie, ponieważ zaś prawdopodobnie nie będziemy już więcej mieli sposobności mówić z ks. Arcybiskupem, który obecnie odjeżdża na wschód, a w przyszłym miesiącu wybiera się z powrotem do Rzymu, przeto wyrażając mu na tem miejscu wdzięczność gorącą za Jego prawdziwie apostolską wśród nas wizytę, która w dziejach naszych epokowych, zaznaczy się faktem, życzymy mu szczęśliwego powrotu w mury wiecznego miasta, życzymy mu lat długich jeszcze i zdrowia i błogosławieństwa Bożego, dla wielu dalszych prac na pożytek wiary naszej i Ojczyzny.

Z poważaniem

Wydział Wykonawczy,

540 Noble St.

Chicago, 12. VIII. 1905.

Kanał Panamski.

Wobec przystąpienia do robót nad przekopaniem kanału Panamskiego, krótki rys historyczny tego ważnego przedsięwzięcia i planów na przyszłość będzie rzeczą, być może, ciekawą dla wielu naszych czytelników.

Międzymorze Panama, zwane również Daryjskiem, zostało odkrytem w r. 1513 przez Nuesa de Balboa. Jest to pas ziemi, mający szerokości od 7 do 12 mil geograficznych, Komunikacya pomiędzy oceanami Atlantyckim i Spokojnym przez cieśninę Magellana jest nader utrudniona, gdyż wymaga okrążenia Ameryki południowej. Projekt przekopania kanału któryby przeciął międzymorze, istniał oddawna, wszakże dopiero najnowsze postępy techniki i pomyślne wykończenie kanału Suezkiego skłoniły rząd kolumbijski, że w r. 1878 wydał koncesyę na budowę kanału oficerowi marynarki francuskiej, Napoleonowi Bonapartemu Wyse, synowi księżniczki Letycyi Bonaparte. W r. 1881 Ferdynand Lesseps wykupił tę koncesyę za 10 miljonów franków i utworzył ,,Companie Universelle du canal interoceanique de Panama'' z kapitałem 300 miljonów franków.

Ponieważ Lesseps zażądał, aby kanał był zbudowany bez śluz o jednakowym poziomie, suma mogła pokryć zaledwie piątą część spodziewanych wydatków. Kanał miał się rozpocząć od miasta Colon nad oceanem Atlantyckim i dosięgnąć oceanu spokojnego o 4 kilometry na zachód od Panamy. Długość projektowanego kanału oznaczono na 75 kilometrów szerokość na równinie 56 metrów, w miejscowościach górzystych na 22 metry, średnia głębokość 8 i pół metra.

Największe trudności, poprzednio nie przewidywane, napotkał grunt skalisty; wydobyto zaledwie 29ą część ziemi i wydano 1,400 miljonów frank. Wielkie nadużycia, dokonywane w tem przedsięwzięciu i procesy, w których byli zamieszani zarówno ministrowie, jak i wielcy inżynierowie francuscy pozostały w pamięci tak żywo; iż zbytecznem byłoby o tem wspominać.

Po upadku Lessepsa, towarzystwo ,,Compagnie Universelle du canal'' zażądało odszkodowania od Stanów Zjednoczonych. Kosztem 100 miljonów franków Towarzystwo zrzekło się pretensyi względem Stanów, które chcąc prowadzić dalszą budowę na własną rękę, były zmuszone uzyskać pozwolenie od rzeczypospolitej Kolumbii, do której należy międzymorze panamskie. Kolumbia nie chciała zgodzić się na propozycyę Stanów Zjednoczonych.

Wtedy departament Panama przez terytoryum którego ma przechodzić kanał, wypowiedział posłuszeństwo władzy kolumbijskiej i oddał się pod opiekę Stanów Zjednoczonych, które wysłały wnet swoje pancerniki do portów Colon i Panama. Wtedy Kolumbia ustąpiła, a Panama otrzymała niezależność wieczystą i 10 miljonów dolarów za pas ziemi potrzebny do przekopania kanału.

Po załatwieniu powyższych nieporozumień, senat Stanów Zjednoczonych wydał polecenie admirałowi Johnowi Walkerowi, aby przy pomocy 40 tysięcy robotników prowadził budowę od miejsca, gdzie zatrzymali się Francuzi. Wszakże przezorność nakazywała zbadanie wszelkich warunków, zarówno klimatycznych, jak i sanitarnych, które mogłyby przeszkodzić pośpiechowi w robocie, gdyby warunki te nie były zawczasu należycie rozpatrzone i uwzględnione. — Przekonano się, że warunki klimatyczne są bardzo złe i przystąpienie do do robót bez uprzedniego przygotowania pociągnęłoby za sobą wiele ofiar w ludziach. Należy pogłębić port Colon, ażeby duże statki miały doń dostęp. Miasta Colon i Panama powinny być skanalizowane i okolice ich osuszone z błot. Dalej, należy zapewnić 50.000 robotnikom zdrowe mieszkania, dobrą wodą — i wtedy dopiero będzie można przystąpić do przekopania kanału. Na te roboty przygotowawcze zejdzie conajmniej półtora roku.

Kanał Panamski mieć będzie wielkie znaczenie wogóle dla całego świata, skracając drogę przy przejeździe z jednego oceanu do drugiego; w szczególności zaś zapewni Ameryce północnej zbliżenie rynków wschodu i zachodu lądu amerykańskiego i pozwoli na współzawodnictwo Ameryki z wyrobami angielskiemi i niemieckiemi, które są rozpowszechnione w Chinach i Japonii. Jeżeli więc kanał panamski m. posiadać znaczenie wszechświatowe i wywołać ruch handlowy, którego rozmiary są obecnie nieznane, musi być zbudowany na jednym poziomie, więc bez śluz, szerokość dna powinna wynosić najmniej 70 metrów, aby swobodnie mijały się okręty; głębokość powinna wynosić także conajmniej dziesięć metrów.

Z powyższego widać że obecne projekty sięgają o wiele dalej, aniżeli za czasów Lessepsa. Stany Zjednoczona zdają sobie dokładnie sprawę z ważności przedsięwzięcia, na które nie będą szczędziły kosztów ani trudu.

Atoli praca ukazała się daleko trudniejszą aniżeli przypuszczano i teraz robota znajduje się w zastoju. Pułkownik Hecker zrezygnował z komisyi budowy kanału, zrezygnował i inżynier Wallace.

Pewien znany inżynier oświadczył, że kanał panamski nigdy nie będzie przekopany przez inżynierów wojskowych.

Jest on zdania, że rząd łatwiej i prędzej wywiązałby się z zadania, gdyby pracę powierzył kontraktorom, co prędzej czy później będzie musiał uczynić.

Dziewczyna fabrykantką armat.

Fabrykantką armat w Essen jest młoda i najbogatsza kobieta w Europie. Jest to panna Krupp, córka sławnego Kruppa, który kilka lat temu umarł. Essen egzystuje dla tego, że posiada fabrykę armat i prawie 100,000 mieszkańców tego miasta pracuje w fabryce.

Krupp jest piękna a to dla tego że jest najbogatszą panną w Europie. W towarzystwa bywa wprowadzaną przez kajzera i jego żonę. Wątpić można, czy panna Krupp stała się by sławną, gdyby odmówiła sprzedaży dział państwom.

Jak to moskiewskie gazety okłamują swoich czytelników podając kłamstwa o wojnie, o ,,zwycięstwach'' o kontrybucyi i t. p.

W początku lutego 1905 r. Japonia podburzona z jednej strony przez Anglię, z drugiej zaś przez Piusa X. napadła podstępnie na ,,ruską flotę'', która stała stała spokojnie w Porcie Artura. Niebawem stoczono pamiętną bitwę przy wejściu do zatoki korejskiej Czemulpo. W bitwie tej krążownik rosyjski ,,Wariag'' odparł 13 strasznych ataków trzech połączonych flot japońskich; komendant wysadził ,,Wariaga'' w powietrze, przyczem poniosło śmierć wiele tys. barbarzyńców (Japończyków).

Wojna wybuchła na dobre. Francuzi chcieli przyjść Rosyi z pomocą, lecz Imperator Mikołaj II. odrzucił wspaniałomyślną tę propozycyę i rozkazał ruskiemu ambasadorowi podziękować tylko prezydentowi republiki Loubetowi za jego dobre chęci.

Kuropatkin otrzymał naczelne dowództwo. Po krwawej bitwie nad brzegiem Jalu wojska ruskie zwróciły się szybko w stronę północnej Mandżuryi i dotarły do tej stolicy Mukdenu, na ,,lepsze stanowiska'', wykonawszy w przeciągu sześciu miesięcy nie mający w historyi przykładu, pochód odwrotny. W tym samym czasie generał Stoessel, odparłszy w jedenastu miesiącach ataki nieprzyjacielskiej armii generała Nogi chwycił się strategicznego ,,fortelu'' i poddał Japończykom Port Artura. To umożliwiło Kuropatkinowi przeć dalej ,,naprzód'' jeszcze z większem powodzeniem.

Wystraszony Mikado zwrócił się o pomoc do Anglii, a ta poradziła wzniecić wewnetrzne zamieszki w Rosyi, W tym celu wysłano do Petersburga 2 miliony funtów szterlingów (przeszło 18 miljon. rubli sr.) Rozdaniem tych pieniędzy zajął się głównie ksiądz katolicki rzekomo już wtenczas zmarły, Stanisław syn Kazimierza Ledóchowski, który zawczasu postarał się o fałszywy paszport na imię O. Gapona. Ohydną tę machinacyę zdemaskowano jednak na czas, a przestępców ukarano według prawa.

Tymczasem zwycięska armia ruska dosięgła już Charbinu (coraz dalej od Japończyków) Japończycy stracili do reszty głowę i prosili o pokój. Imperator Mikołaj II., którego dusza bolała nad rozlewem krwi prawosławnej, wydał rozkaz ministrowi Wittemu, ażeby zaczął rokowania pokojowe z Japonią. Według warunków pokoju zobowiązał się Mikado nie prześladować więcej prawosławnych i przyjął na siebie wszelkie koszta utrzymania Mandżuryi, Korei, wyspy Sachalinu i Władywostoku, przezwanego z Najwyższego rozkazu Ne Szaco znaczy po japońsku przystań zwycięstwa.

Wspaniałomyślny i przebaczający winy nasz Monarcha, chcąc zaprowadzić porządek w rozprzężonych finansach japońskich, raczył łaskawie wypłacić japończykom dwa miliardy rubli dla podniesienia ekonomicznych stosunków upokorzonej Japonii.

(W podobny pierwszemu sposób drukuje rząd rosyjski także książki historyczne używane do wykładów w szkołach ruskiego imperyum.

Potrzeba.

Potrzeba 100 górników (majnerów) znających się dobrze na kopaniu miękiego węgla. Stała, pewna robota w grubej żyle węgla Pittsburg Gas Coal Co. w miejscowości Iselin, Indiana Co., przy linii kolei Buffalo, Rochester & Pittsburg R. R. Zapłata "District Scale", nie ma żadnych strajków ani nieporozumień. Dobre domy mieszkalne po umiarkowanym rencie. Dobra robota i stała dla dobrych i doświadczonych górników. (Sept. 1st.)

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 — 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy..............................

Imię i nazwisko abonenta:..............................

STARY ADRES: Nr. domu..........ulica..............

Miasto.............................Stan..............

NOWY ADRES: Nr. domu..........ulica..............

Miasto.............................Stan..............

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w ,,Kontrach'' to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Trzy znaczniejsze nieszczęśliwe wypadki miały miejsce zeszłej niedzieli w Pittsburgu i okolicy — a mianowicie:

Przy rozbieraniu murów spalonego niedawno teatru przy Fifth Ave niedaleko Smitfild street, osłabione te ściany runęły nagle w gruzy i przywaliły kilkunastu robotników pogniotły i bardzo boleśnie pokaleczyły.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

W parku Kennywood wykoleił się zeszłej niedzieli maleńki, minjaturowy pociąg, pasażerowie powypadali na ziemię i kilkanastu potłukło się srodze.

Doktór T. A. Starzyński, 95 — 15th Str., S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. Telefon P. A. 1111 G *

Michael Genard, robotnik zatrudniony przy czyszczeniu pod ulicznych kanałów, uduszony został gazami w kanale przy School ul. dnia 17go.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Na polskie wesele, jakie się odbywało dnia 16go przy Tustin str. niedaleko 21ej — zaszedł i nieproszony konstabel Jones— a że chciał się tam rozporządzać jak szara gęś, więc podochoceni weselnicy wysadzili go ze znaczną siłą główką naprzód przez okienko. Konstabel upadł na jakiś płot na głowiznę i znacznie się podrapał — o co na drugi dzień skarżył godowników, lecz sędzia obszedł się z nimi dość łaskawie i tylko po 1 dolarze ściągnął z każdego. (Najprzód nas maltretują gałgany a potem jeszcze po sądach ciągają i karę płacić karzą!....)

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side.

Ogłoszenie. Zawiadamiamy szanowną publiczność, że aptekarze Vilsock Drug Company wykupili aptekę Hobensack Drug Company, i odtąd mieć będziemy w tej aptece polskiego pomocnika (klerka) do obsługi polaków. Recepty wykonujemy dokładnie i sumiennie, a na żądanie odstawimy je do domów. Wilsock Drug Co. 2901 Penn Av.,* Pittsburg, Pa.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

Szczęśliwy chłop! Górnik Graham z miejscowości Coulter niedaleko McKeesport ma szczęście niela da! Pół roku temu wygrał od Gazety Press piękny dom w Knoxville za który dostał 6,000 dolarów — a niedawno otrzymał wiadomość, że jakiś jego wuj czy stryj w Irlandyi zamarł i zapisał mu 40.000 dolarów. — a do tego żona go obdarzyła bliźniętami dnia 22go. Ma szczęście chłop! Obdarzają go ze wszystkich stron, nietylko ludzie ale i bociany.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

W tutejszym arsenale rząd. przy Butler str. i 40ej ulicy zmarł nagle d. 19go żołnierz Michael Royan. Rano otrzymał zwolnienie od wojska, jako, że skończył mu się czas służby — po południu „narukował“ (wstąpił) do wojska na nowo, otrzymał zaległy żołd, poszedł do salunów pić wrócił wieczorem do arsenału, omdlał w bramie i umarł w 15 minut potem.

Znany obywatel Józef Grabowski otworzył pierwszorzędny Salun pod No. 1441 Penn Ave. — Kto się chce napić czego dobrego i przyjemnie się zabawić, niech idzie do Hotelu Józ. Grabowskiego.

Do sprzedania Candy store w dobrem miejscu. Bardzo tanio z powodu zmiany interesu. 4308 Foster str. Pittsburg, Pa.

W pobliskiej miejscowości Irwin, gdzie jest dużo kopalni węgla, zostanie wkrótce założona Unia Górnicza, nad zorganizowaniem której pracowano od dawna.

Polski bank, agentura szyfkartowa, kancelarya notaryalna, wysełka pieniędzy do wszystkich części świata i za złożone pieniądze płacimy 4 dollary od 100. P. V. Obiecunas, róg 12ej i Carson ulic, South Side, Pittsburg, Pa.

Dzielnie znalazł się w poniedziałek znany ty powszechnie i kochany ks. Willms, bo gdy podczas przemowy Jego Excellencyi Arcyb. Symona w kościele św. Stanisława Kostki, — służba kolejowa zaczęła puszczać w bieg lokomotywy tuż przy kościele, co zagłuszało mowę Jego Excellencyi,—ks. Willms wybiegł na tory kolejowe, stanął sam przed ranłującą lokomotywą, wykłócił się z urzędnikami kolei i dokazał tego, że ostatecznie przestano przesuwania wagonów aż się uroczystość skończyła.

German Savings and Deposit Bank, na rogu 14 i Carson ulic, South Side, posyła pieniądze do Europy, sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, załatwia sprawy notaryalne i wojskowe. Zawiadowca oddziału zagranicznego polak: A. Curzytek.

Niedaleko Carnegie, Pa., na budującej się szosie Stuebenville Pike konstabel G. Foster zastrzelił dnia 21 sierpnia niejakiego George Irwin z miasteczka New Sheffield, gdy Irwin opierał się aresztowaniu. Foster miał nakaz aresztowania Irwina, posądzonego o kradzież, — Irwin się opierał i uciekał, więc konstabel strzelał za nim i zranił go tak ciężko, że Irwin umarł z ran w szpitalu Mercy.

Marcin Biderman, pierwszorzędny prawdziwy polski zegarmistrz i złotnik. Mamy kompletny zapas najnowszej mody 10, 14 i 18 karatowych pierścieni ślubnych, oraz zegary i zegarki. Reperacye wykonujemy akuratnie, szybko po cenach najniższych. — Przychodźcie, a będziecie zadowoleni. 1110 Carson st. South Side.

W kilku starszych kościołach naszego miasta obchodzono we wtorek żałobną rocznicę wybuchnięcia tu cholery przed 51 laty (w roku 1849).

Na sprzedaż buczernia i grocernia, z przyczyny odjazdu do kraju. Cena zbyt niska. 1001 Washington str., Braddock, Pa. 34

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

W miejscowości Courtney, niedaleko miasta Monongahela, udało się kupcowi Nolderowi zastrzelić rabusia, który wraz z paru innymi towarzyszami rabował jego skład. Zabity nazywa się Halleran, liczył lat 18, mieszkał dawniej w Pittsburku pod nr. 31 Gilmore ul., — za kradzieże skazany był do Morganza, do Domu poprawy,—uciekł stamtąd dnia 17 sierpnia, a dnia 18 padł zabity przy rabowaniu kupieckiego składu.

Ze spisu dzieci szkolnych miasta Pittsburga dowiadujemy się, że do szkół publicznych zapisano w Pittsburżu przeszło 50,000 dzieci, a w Allegheny przeszło 20,000 dzieci Nauczycieli jest w Pittsburgu w szkołach publicznych 1,100.

Synod dyecezyalny tutejszej dyecezyi rozpocznie się dnia 29 sierpnia w prokatedrze przy Washington ul.

Polecamy usilnie zakład fotograficzny rodaka naszego A. Żylińskiego w McKees Rocks, Pa. Adres: A. Żyliński, artysta-fotograf, 322 Fifth ave., McKees Rocks, Pa.

Organista

świeżo przybyły z kraju poszukuje posady. Łaskawe oferty proszę adresować: L. Śniegowski, 2009 Canton ave., Baltimore, Md. 35

Przy Miller ulicy blisko Center Ave. mieli w niedzielę uroczystość żydzi zakładania narożnego kamienia pod nową bóżnicę. Przed tym narożnikiem, gdzie miano zakładać ów kamień zbudowana była platforma to jest wywyższona podłoga, długa na jakie stóp 60 i szeroka na stóp 50, a wzniesiena 15 stóp ponad ziemię. Przywilej „poświęcenia“ tego kamienia puścili żydkowie na licytacyę, i ten kupili sobie dwaj potomkowie Abrahama: N. Sokolskij i B. Moryc;— przywilej „poświęcenia“ i położenia trzech innych kamieni narożnych kupili sobie inni po 25 dol., — bo to jest „wielgie honorze“. — Gdy przyszło zakładania tych kamieni, tyle żydowstwa napełniło platformę, że ta się nagle przełamała wpół na środku, gniotąc i raniąc zebranych!

Znaczny szwank na zdrowiu i znaczne okaleczenia ponieśli „trzcigodni“ rabinowie i cadykowie: Assinsky, Groffmann i Blum,—a innych mniej „trzcigodnych“ dzieci Izraela pokaleczonych została znaczna liczba. Do pilnowania porządku między tymi izraelitami wydelegowane było kilku policyantów, a między tymi i pan Listewski, i także w tym wypadku został podobno boleśnie pokaleczony.

Ogłoszenie: Lecznicza woda wapienna (Lime water) darmo dla waszych dzieci w aptece Corner Drug Store, przy Penn ave. i 20ej ulicy. Niskie ceny a najlepszy towar. Jedna wizyta u nas przekona was, że to najlepsze miejsce do kupowania leków, artykułów toaletowych, recept i t. p. Mamy wszelkie leki Patentowe i w ogóle wszystko co się znajduje w najlepszych aptekach, Corner Drug Store, róg Penn ave. i 20 ul.

— Dayton, O., 19 sierpnia. — Niejaki Leon Jacerwicz umarł tu w szpitalu powiatowym, licząc 66 lat. Jacerwicz był dawniej znanym muzykiem i podróżował z orkiestrą opery. Przed 30 laty dostał on pomieszania zmysłów i zapomniał grać Niedawno temu odzyskał rozum i zorganizował w szpitalu dla obłąkanych orkiestrę. Jacewicz miał pochodzić z Królestwa Polskiego.

Baltimore, Md.

Zasada nienaruszalności małżeństwa w kościele katolickim ponownie została stwierdzoną ostatecznie rozstrzygnięciem głośnej sprawy Rospigliosich. Kardynał Gibbons dał dnia 20 związkowi prasy następujące objaśnienia: W r. 1887 zmarły arcybiskup Chapelle, który podówczas był proboszczem kościoła św. Mateusza w Waszyngtonie, prosił kardynała o zezwolenie „in disparitate cultus“ na związek małżeński panny Reid z pułk. Parkhurstem. Dyspensa „in disparitate cultus“ daje się na ślub osoby wyznania katolickiego, z osobą wyznania niekatolickiego. Dyspensę taką udzielono i zapisano to w protokołach ksiąg katedralnych. Po niejakim czasie pułk. Parkhurst rozwiódł się z żoną a ta wyszła za księcia Rozpigliosi. Ślub jednakowoż był już nieważnym, jak księżna się dowiedziała, gdyż kościół katolicki nie uznaje rozwodów. Otóż księżna Rospigliosi starała się pozyskać uznanie władz kościelnych do swego ślubu i utrzymywała jakoby dyspensa do pierwszego ślubu nie była udzieloną po formie „in disparitate cultus“, a zatem jakoby pierwszy jej ślub z pułk. Parkhurstem w oczach kościoła katolickiego był nieważnym. Jednakowoż propaganda zarządziła śledztwo monsignor Marchetti został wysłany specyalnie ze Rzymu do Baltimore, ażeby zbadać księgi katedralne i przekonał się, że dyspensa udzieloną została zupełnie po formie wymaganej. Ostatecznie sprawa oparła się o Papieża. Ten rozstrzygnął, że pierwszy ślub był ważnym, rozwód, (chociaż oboje małżonkowie na niego się zgodzili i chociaż w oczach władz cywilnych zupełnie prawny) był nieważnym w oczach Kościoła katolickiego, a zatem i drugi ślub był nieważnym. Równocześnie Papież rozstrzygnął, że jestto ostateczne rozstrzygnięcie i dalszej apelacyi nie ma. A zatem taką jest nienaruszalność małżeństwa po formie zawartego w oczach Kościoła katolickiego, że ślub katolicki z protestantem, pomimo, że obydwoje za wspólnem porozumieniem się rozwiedli, a nieważny następny ślub tejże katolicki z katolickim, dopóki pierwszy jej mąż żyje.

Niebezpieczeństwa morza.

Do New Yorku przyciągnięty został dnia 22go parowiec Athos, naładowany bananami — a któremu na wysokim morzu popsuły się maszyny, wkrótce potem gdy odpłynął od wyspy Jamajki.

Podróż trwała 18 dni zamiast 6 dni; załoga cierpiała straszliwe męki głodu i pragnienia i musiała się żywić rybami, jakie w bardzo skąpej liczbie zdołano ułowić.

Gdyby nie wczesny ratunek podany przez inny okręt kupiecki, — byłaby załoga z głodu wymarła.

Potrzeba agentów

przy katolickiej kompanii ubezpieczeń na życie. Pensya i komisowe, dobry agent może zarobić $18 tygodniowo. Zgłosić się pomiędzy 8 i 10 rano do E. Burke, 806 Wylie av.